Cena 10 gr.

Redakcja: tel. 135.62, 102.25, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domu 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł

Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 79 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,386

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV Nr. 189 Nr. Łódź niedziela 10 lipca 1938 r.

Odcięty odwrót Chińczyków.

Przejścia górskie i przeprawy pełne żołnierzy

TOKIO, 10. 7. — Wojska chińskie w południowej części prowincji Szansi znajdują się w odwrocie, cofając się w kierunku m. Yuanku. Wszystkie przejścia górskie i przeprawy na rzece Żółtej zatłoczone są cofającymi się żołnierzami chińskimi. Japończycy otoczyli cofające się wojska chińskie na południe od m. Kuwo. Wobec odcięcia odwrotu Chińczycy ponownie zaczęli cofać się w kierunku zachodnim i południowo - wschodnim. Wojska japońskie zajęły m. Kainghsien (28 km. na południowy wschód od Kuwo).

500 tysięcy dolarów znaleziono

w mieszkaniu skąpca - odludka.

NOWY JORK, 10.7 — W mieszkaniu zmarłego F. Schroedera, 78-letniego odludka, znaleziono oszczędności sięgające 500,000 dolarów. W kasie ogniotrwałej, otwartej przez ślusarza znaleziono dziesiątki banknotów 1000-dolarowych i masę zapylonych popierów wartościowych.

Pesymistyczne pogłoski

NA TEMAT ROKOWAŃ PRASKICH.

MOR. OSTRAWA, 10.7 — Prawicowy „Moravsko Slezsky Denik" zapatruje się zdecydowanie pesymistycznie na wynik rokowań rządu z przedstawicielami partii sudecko-niemieckiej i na możliwość ewentualnego uzgodnienia żądań henleinowców z zasadniczymi tendencjami statutu. Z jednej bowiem strony warunki Henleina są, zdaniem dziennika, nie do przyjęcia, z drugiej zaś w kołach niemieckich, krążą pogłoski, że statut nie będzie przez partię przyjęty. Nie wolno jednak dopuścić do stworzenia pozorów że nie przyjęcie statutu przez partię sudecko-niemiecką może w jakikolwiek sposób utrudnić wprowadzenie go w życie.

Amerykański rozmach

Budowa 115 gmachów pocztowych

WASZYNGTON, 10.7. — Departament skarbu oznajmił, że przyczyni się do rozszerzenia programu wydatkowań przez zbudowanie lub rozpoczęcie w tym roku budowy 115 budynków pocztowych i gmachów w różnych miastach, ogólnym kosztem 24.372.000 dol.

Obecnie znajduje się już w trakcie budowy 221 poczt, przedstawiających ogólny koszt 61.000.000 dol.

Najkrótsze posiedzenie Sejmu.

Oskarżyłem 7 osób...

INTERPELACJA POSŁA BUDZYŃSKIEGO.

WARSZAWA, 10.7. — Wczoraj przed południem odbyło się krótkie posiedzenie Sejmu poświęcone trzeciemu czytaniu ustawy o poprawie finansów związku samorządu terytorialnego.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos w sprawie osobistej poseł Sommerstein, protestując energicznie przeciwko wywodom pos. Hoppego, który na wstępie swego onegdajszego referatu mówił o: „rozpędzeniu chmury żydowskiej, która zaciążyła nad miastami".

Po oświadczeniu pos. Sommersteina przystąpiono do porządku dziennego tj. do trzeciego czytania ustawy o poprawie finansów związków samorządu terytorialnego.

SKUTKI PRZYJĘCIA POPRAWKI.

Sprawozdawca p. Widacki zauważył, że komisja rozważyła niezgodność w przepisach ustawy, wywołaną przyjęciem poprawki posła Bołądzia. Przypominam, że chodzi o to, iż projekt w art. 12 wylicza przedmioty opodatkowane podatkiem drogowym i w punkcie 3 jest mowa, że podatkowi temu podlegają nieruchomości podlegające podatkowi od nieruchomości, a także czasowo od tego podatku zwolnione. Otóż poprawka p. Bołądzia, którą Sejm przyjął, postanawia, że podatek drogowy obciąża nieruchomości czasowo zwolnione od podatku od nieruchomości, a w gminach miejskich i miastach niewydzielonych również nieruchomości podlegające temu podatkowi. Wobec tego okazała się potrzeba skreślenia dalszej części tego art. 12,

Z tą poprawką przyjęto ustawę w trzecim czytaniu i na tym wyczerpano porządek dzienny.

Interpelację wniósł p. Budzyński do ministra sprawiedliwości w sprawie p. Zygmunta Dworzańczyka.

Na tym posiedzenie zamknięto.

Termin następnego posiedzenia podany będzie posłom na piśmie.

Posiedzenie Sejmu trwało wszystkiego 8 minut.

TEKST INTERPELACJI.

Interpelacja posła Budzyńskiego:

„W dniu 19 lutego rb. publicznie z trybuny sejmowej oskarżyłem 7 osób, piastujących wysokie w Polsce stanowiska, o należenie do masonerii oraz udowodniłem z dokumentami w ręku, iż oznacza to wysługiwanie się obcym agenturom. Skierowano wówczas apel do rządu w tych słowach: „Sejm wzywa Rząd do postawienia w stan oskarżenia na mocy art. 165 k.k. niżej wymienionych...." i pomiędzy innymi wymieniłem p. Zygmunta Dworzańczyka, wyższego urzędnika M. O. S. Obecnie dowiaduję się z prasy, że p Zygmunt Dworzańczyk zaawansował na jeszcze wyższe stanowisko dyrektora departamentu M.O.S. Wobec tego zapytuję Pana Ministra Sprawiedliwości: 1) czy wdrożone zostały dochodzenia przeciwko osobom, oskarżonym publicznie w dniu 19 lutego rb. o należenie do masonerii, 2) jaki jest wynik dochodzenia w sprawie p. Zygmunta Dworzańczyka?"

KOMISJA ADMINISTRACYJNA SEJMU.

WARSZAWA, 10.7. — Dnia 7 bm. na posiedzeniu komisji administracyjnej Sejmu po wysłuchaniu referatu pos. Długosza uchylono decyzję Senatu z dnia 1 lipca o odrzuceniu projektu ustawy o zmianie rozporządzenia Prezydenta R.P. o przymusie ubezpieczenia od ognia i o powszechnym zakładzie ubezpieczeń wzajemnych. Komisja postanowiła przedstawić na plenum Sejmu wniosek o uchwaleniu tej ustawy.

KOMISJA ADMINISTRACYJNO - SAMORZĄDOWA SENATU.

WARSZAWA, 10.7. — W dniu dzisiejszym komisja administracyjno-samorządowa pod przewodnictwem sen. Artura Śliwińskiego zakończyła obrady nad projektem ustawy o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych Komisja po referacie sen. Siemiątkowskiego przyjęła szereg poprawek między innymi uniemożliwiającą dzielenie gromady na dowolną ilość okręgów i określająca najmniejszy okręg wyborczy gromadzki jako trzymandatowy, analogicznie jak przy okręgach wyborczych do rad gminnych.

Następnie komisja przeprowadziła dyskusję ogólną nad projektem ustawy o samorządzie gminy m. st. Warszawy.

Szczegółowa dyskusja nad tym projektem odbędzie się we wtorek.

Znany przemysłowiec wiedeński

odebrał sobie życie.

WIEDEŃ, 10.7 — Wczoraj zastrzelił się w Wiedniu znany przemysłowiec dr. Jerzy Strakosz, lat 40, mąż znanej śpiewaczki operowej Bullard, przebywającej w Ameryce. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy, gdyż Trakosz był mieszańcem i podpadał pod ustawy norymberskie.

Powstańcy maszerują na Sagunt.

Dwukrotne bombardowanie Barcelony

BARCELONA, 10.6. — Lotnictwo gen. Franco bombardowało w nocy i rano dwukrotnie Barcelonę. Pierwszy nalot miał miejsce o godzinie 1-ej w nocy. Samoloty zrzuciły bomby w okolicy Moncada, raniąc 3 osoby. O godz. 10.30 rano dziesięć samolotów nadleciało od Trzy osoby zostały zabite, 4 ciężko ranne. strony morza, zrzucając na miasto 15 bomb.

Jak donoszą z Salamanki powstańcy zajęli miasto Nules i maszerują na Sagunt.

PODWYŻSZONE KARY.

BARCELONA, 10.7. — W dzienniku urzędowym ogłoszono dekret, na mocy którego podwyższono kary za nielegalny wwóz i wywóz dewiz i walorów hiszpańskich i zagranicznych. Również karalne jest nielegalne posiadanie monet, biżuterii, drogich kamieni i szlachetnych metali, handel nimi i wywóz starożytności i dzieł sztukiż Przewidziane są kary pobytu w obozach pracy na czas od 6 miesięcy do 10 lat. Grzywna nie może wynosić mniej, niż pięciokrotna wartość przedmiotu.

Samochód bez szofera

przejechał dwie osoby.

POZNAŃ, 10.7. — Do Inowrocławia przybył pewien właściciel ziemski i pozostawił przed jednym z hoteli samochód pod dozorem 11-letniego chłopca.

Chłopiec począł manipulować przy mechaniźmie wozu i mimowoli puścił go w ruch. Samochód począł jechać tyłem po całej jezdni z jednej strony ulicy na drugą. Po drodze najechał 76-letnią kobietę i 53-letniego kowala i o mało co nie wjechał do sklepiku. W końcu wpadł pomiędzy dwa samochody, które poważnie uszkodził. Tu zdołano dopiero maszynę zatrzymać. Ofiary wypadku odwieziono do szpitala.

SĄD KONKURSOWY

wybrał pracę łódzkich inżynierów.

ŁÓDŹ, 10.7. — Rozstrzygnięty został w Warszawie konkurs na projekt budowy gmachu dla Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi. Jako pracę do realizacji sąd konkursowy wybrał projekt łodzian a mianowicie inż. Stanisława Albrechta i inż. Janusza Alchimowicza.

Zderzenie motocyklisty z autem.

Na szczęście obeszło się bez ofiar.

ŁÓDŹ, dnia 10 lipca.

Wczoraj w godzinach popołudniowych u zbiegu ulic Nowozarzewskiej i Kilińskiego wydarzyło się katastrofalne zderzenie motocykla z samochodem.

Ulicą Kilińskiego zdążał motocykl z przyczepką, prowadzony przez Witolda Rybickiego, urzędnika Gazowni Miejskiej, zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 113. W chwili gdy motocykl zbliżał się do rogu ulicy Nowo - Zarzewskiej, wyjechało z niej auto prywatne, prowadzone przez przemysłowca łódzkiego Józefa Kalinowskiego, zamieszkałego przy ul. 10 Lutego 3.

Motocyklista nie zdążył zatrzymać motoru, wskutek czego nastąpiło zderzenie. Auto wpadło na motocykl niszcząc przyczepkę, rurę wydechową i kierownik.

Katastrofa zakończyła się bez wypadku z ludźmi, motocyklista bowiem w ostatniej chwili zsunął się na prawy bok motocykla, ratując sobie życie.

Władze wszczęły dochodzenie w kierunku ustalenia kto ponosi winę w wypadku.

Cieszcie się dzieci!

10 dniowy okres zniżkowych przejazdów na P.K.P.

WARSZAWA, 10. 7. — Wzorem lat ubiegłych Polskie Koleje Państwowe wprowadzają 10-dniowy okres zniżkowych przejazdów dla dzieci w wieku do lat 14-tu.

Od dn. 11—21 lipca każda osoba dorosła, udająca się w podróż koleją za biletem normalnym lub ulgowym (licząca najmniej 18 lat) może zabrać ze sobą pięcioro dzieci, nabywając dla nich bilety ulgowe, na przejazd tam i spowrotem, ze zniżką aż 87 i pół proc.

Przed nabyciem biletu dla siebie, opiekun powinien zaopatrzyć się w karty uczestnictwa dla dzieci Ligi Popierania Turystyki. Karty te w cenie gr. 30 za sztukę będą wydawane przez wszystkie kasy biletowe PKP oraz biura podróży.

Po należytym wypełnieniu przez opiekuna kart uczestnictwa dla dzieci, kasa biletowa wyda na podstawie tych kart bilety ulgowe dla dzieci ze zniżką 75 proc. na urzejazd „tam".

Bilety te łącznie z kartą uczestnictwa służą w terminie do 21 lipca br. do bezpłatnego powrotu, wobec czego należy je zachować po ukończeniu przejazdu pierwotnego.

Przed rozpoczęciem podróży spowrotem, opiekun powinien przedłożyć do ostemplowania tak karty uczestnictwa, jak i bilety ulgowe dla dzieci, na podstawie których odbyto przejazd pierwotny.

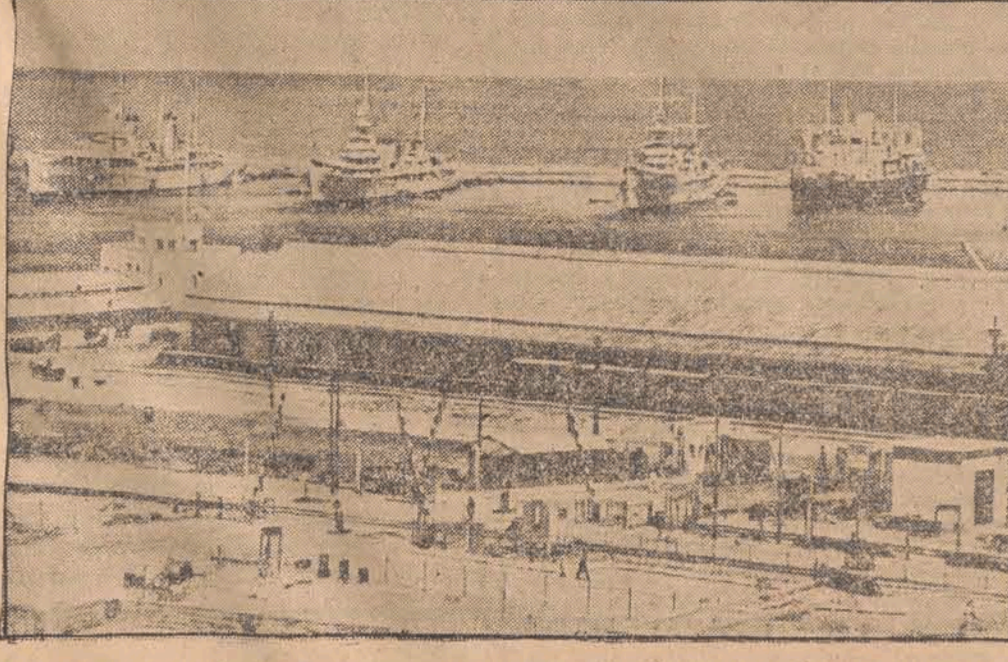
Ulga stosowana będzie w klasie 1, 2 i 3-ej pociągów osobowych i pośpiesznych. Opiekun musi nabyć dla siebie bilet normalny, albo też ulgowy, stosownie do posiadanych uprawnień. Natomiast osoby, podróżujące za biletami bezpłatnymi, służbowymi, okręgowymi i t. d. nie mają prawa do zabierania ze sobą dzieci według wyżej wymienionych zasad.

Przerwy w podróży dozwolone są tak przy przejeździe pierwotnym, jak i spowrotem na warunkach ogólnych tj. za poświadczeniem przerwy podróży.

Młodzi pasażerowie mają również prawo do bezpłatnego zabrania osobistego bagażu, jednakże nie więcej, jak 15 kg. na jedno dziecko.

W razie szczególnie silnej frekwencji na kolejach w okresie od 11 do 21 lipca mogą być wyznaczone przez kolej specjalne wagony i przedziały dla podróżnych, jadących z dziećmi, na podstawie niniejszej ulgi.

O utrzymanie spokoju w Palestynie.



Wojenne okręty angielskie w porcie Haifa, gotowe do interwencji wrazie wybuchu groźniejszych rozruchów w Palestynie.

Liczba ofiar ludzkich

w Palestynie rośnie.

LONDYN, 10.7 — W dniu wczorajszym znowu zanotowano kilka wypadków teroru w Palestynie. Wskutek aktu sabotażu na głównym torze kolejowym między Palestyną a Egiptem wykolejony został pociąg towarowy w pobliżu Tulkarem. W Safed kilku terorystów arabskich strzelało do zastępcy komisarza okręgu Galilei, Anglika. Komisarz wyszedł bez szwanku. Jest to już drugi napad na niego w ciągu kilku ostatnich dni.

W minionym tygodniu liczba ofiar ludzkich w Palestynie przedstawia się następująco: 52 zabitych i 145 rannych Arabów, 12 zabitych i 20 rannych żydów.

Inspekcja schronów.



Angielski minister obrony powietrznej, Geoffrey Lloyd, odwiedził niedawno cały szereg schronów przeciwgazowych w dzielnicy londyńskiej Islington celem osobistego przekonania się o ich stanie.

Córka profesora gimnazjum oszalała na skutek nieszczęśliwej miłości.

SAMBOR, 10. 7. — Wczoraj wydarzyła się w rodzinie em. prof. gimn. p. P. straszna tragedia, która stanowi ogólny temat do rozmów w Samborze i dała powód do powstania na jej tle rozmaitych, a wprost nieprawdopodobnych historyjek. Oto jedna z córek prof. P., 18-letnia przystojna dziewczyna, popadła nagle w obłęd na tle zawiedzionej czy urojonej miłości. M. in. udała się w przystępie ataku szału wynajętą przez siebie autodorożką do jednej z miejscowości podsamborskich, gdzie dokonała napadu na rzekomego amanta i jego żonę, przy czy zdemolowała całe mieszkanie młodego małżeństwa. Szczytem wyczynów obłąkanej był jednak bieg w godzinach przedpołudniowych w stroju adamowym przez ulice śródmieścia. Sambora. Ukazanie się młodej, zupełnie nagiej dziewczyny wywołało wśród publiczności zrozumiałe poruszenie. Dopiero po dłuższym pościgu autem zdołano ująć nieszczęśliwą, którą odwieziono następnie do jednego z sanatoriów lwowskich.

Niefortunny strzelec
ZASTRZELIŁ OJCA 4-RGA DZIECI

Dzierżawca plebanki Julian Tutkowski z Niedamowa zbudzony został ze snu przez dwóch młodzieńców, któremu doniesiono, że na pobliskim cmentarzu znajdują się jacyś osobnicy, zapewne w zamiarze dokonania kradzieży. Tutkowski wysłał natychmiast swego służącego na cmentarz, sam zaś udał się na to same miejsce inną drogą, aby osaczyć złoczyńców i tym sposobem odciąć im drogę do ucieczki. Nagle z poza cmentarza padły dwa strzały i Tutkowski ugodzony nimi, upadł na ziemię. Przewieziony do szpitala zmarł. Zmarły, który liczył dopiero 32 lata, osierocił żonę i czworo dzieci. Niefortunnym strzelcem i przypadkowym zabójcą okazał się 18-letni Franciszek Anhalt. Na policji tłumaczył się on, że brał udział w tropieniu złodziei cmentarnych razem z Tutkowskim. W pewnym momencie zauważył jakąś postać, przebiegającą w zaroślach i sądząc, że ma do czynienia ze złodziejem, wystrzelił z rewolweru, trafiając Tutkowskiego w prawy bok. Samooskarżenie i przyznanie się do winy Anhalta zdają się potwierdzać wstępne dochodzenia, poczynione przez policję.

Dlaczego Łódź pominięto
w planie organizacyjnym wycieczek na „Tydzień Bydgoszczy"?

ŁÓDŹ, 10.7. — Rozpoczynający się „Tydzień Bydgoszczy" zapowiada się wspaniale. Komitet organizacyjny przygotował dla przybyłych z innych miast polskich gości moc atrakcyj i niespodzianek, które uprzyjemnią mu pobyt w Bydgoszczy.

Również i z terenu naszego miasta wielu wybierało się na „Dni Bydgoszczy", zwłaszcza że przewidziane były specjalne zniżki kolejowe.

Tymczasem okazało się, że w planie organizacyjnym wycieczek z różnych miast polskich do Bydgoszczy Łódź została pominięta.

Dla Łodzi nie ma ulg kolejowych na „Tydzień Bydgoszczy".

Zapytujemy Ligę Popierania Turystyki — dlaczego?

Przecież karty uczestnictwa L. Pop. Turystyki czego więc jeszcze raz zapytujemy Ligę Pop. żek są w myśl zapowiedzi organizatorów do nabycia na wszystkich stacjach w obrębie Dyrekcyj Okręg. PKP. Toruń, Poznań, i Warszawa oraz w biurach podróży „Orbis" w cenie 2 zł.

Łódź należy do Dyrekcji Warszawskiej, dla czego więc jes cze raz zapytujemy Ligę Pop. Turystyki — została pominięta?

Konsolidacja kupiectwa chrześcijańskiego
Specjalna komisja opracowuje strukturę scalonego stowarzyszenia.

ŁÓDŹ, 10. 7. — Odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie komisji międzystowarzyszeniowej dla zjednoczenia kupiectwa chrześcijańskiego w Łodzi. W skład komisji wchodzą przedstawiciele następujących organizacyj kupieckich chrześcijan w Łodzi: *Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców Detalistów i Drobnych Przemysłowców Woj. Łódzkiego (Piotrkowska 101)* — pp. Mieczysław Duszkiewicz, Bronisław Rosel, Henryk Krzemiński i Ludwik Zajdel; *Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich* (Piotrkowska 183) — pp. Chądzyński Karol, Antoni Frey, Sebastian Szczepański, Leonard Pfeifer, Otto Glaser i Antoni Wasiak oraz *Związek Zawodowy Kupców Łódzkich* (Kilińskiego 136) — pp. Dajwłowski Henryk, Nikodem iKermas i Bieniaszewski Stanisław.

W wyniku obrad postanowiono zjednoczyć chrześcijańskie organizacje kupieckie w Łodzi. W tym celu poszczególne stowarzyszenia przedstawią postulaty. Dla opracowania zaś struktury przyszłego scalonego stowarzyszenia powołana została komisja z p. Mieczysławem Duszkiewiczem na czele.

Na następnym posiedzeniu, które odbędzie się za dwa tygodnie przedyskutowany będzie projekt organizacyjny przyszłego stowarzyszenia, jednoczącego chrześcijańskie organizacje kupieckie w Łodzi.

Wobec tempa z jakim przeprowadzane są prace wstępne, liczyć się należy z szybką realizacją konsolidacji kupiectwa chrześcijańskiego.

Ze swej strony zapytujemy dlaczego w pracach komisji międzystowarzyszeniowej nie bierze udziału jedno z najpoważniejszych stowarzyszeń, a mianowicie: Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi, Piotrkowska 113?

100 książąt kościoła
bierze udział w uroczystościach w Reims

PARYŻ, 10.7 — W sobotę rozpoczęły się w Reims wielkie uroczystości związane z ukończeniem podstawowych prac restauracyjnych nad zburzoną przez wojnę najwspanialszą katedrą gotycką Europy.

Punktem kulminacyjnym uroczystości jest dzień dzisiejszy. Na uroczystości niedzielne przybywa do Reims prezydent republiki Lebrun, przełamując tradycję, w myśl której prezydent republiki nigdy w czasie swego 7-letniego urzędowania nie odwiedził dwukrotnie tego samego miasta. Papież mianował na te uroczystości kardynała Reims msgr. Suharda swym specjalnym legatem. Kardynał Suchard, arcybiskup Reims, następca na stolicy arybiskupiej bohatera kardynała Lucon, będzie przewodniczył uroczystościom niedzielnym w asyście 6 kardynałów oraz około 100 arcybiskupów i biskupów ze wszystkich okolic Francji i krajów katolickich Europy.

W czasie uroczystości specjalne dowody uznania będą składane przez miasto Reims i przez rząd franuski architektowi Deneux, który od 19 lat poświęcił się całkowicie z przejęciem się i oddaniem mnicha średniowiecznego dziełu zabliźnienia straszliwych ran, zadanych katedrze przez bombardowanie artylerujskie i który w zakresie restauracji katedrze dokonał niezwykłego po prostu dzieła.

Drugą postacią, która będzie pewnego rodzaju bohaterem uroczystości jest słynny milioner amerykański John Rockefeller junior, który przyczynił się kwotą mniej więcej 37 milonów franków do pracy nad odbudową zniszczonej świątyni.

W związku z tym ogromnym udziałem Ameryki w odbudowie zniszczonego Reims i katedry, miasto Reims nadało ambasadorowi amerykańskiemu Bullitowi godność obywatela honorowego miasta.

Punktem kulminacyjnym programu uroczystości będzie Msza pontyfikalna, odprawiona przez legata papieskiego, arcybiskupa Reims kardynała Suharda w otoczeniu 100 książąt kościoła oraz procesja i defilada wojskowa przed katedrą. Następnie wystawione będzie misterium średniowieczne z 12 wieku o Adamie i Eewie przy udziale ok. 400 arytstów i przy dźwiękach wspaniałych organów, które ukończono właśnie montować w katedrze, a które zawierają 6600 rejestrów.

Dziennikarz sportowy i trener odznaczeni Krzyżem Zasługi

WARSZAWA, 10.7 — Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski nadał Srebrny Krzyż Zasługi po raz drugi red. Aleksandrowi Szenajchowi i trenerowi polskiej reprezentacji lekkoatletycznej Petkiewiczowi za zasługi na polu organizacji rozwoju i propagandy sportu polskiego.

SAGUNT Z BOMBARDOWANY!
z ostatniej chwili.

WALENCJA, 10.7 — Samoloty gen. **Franco dokonały wczoraj nalotu na Sagunt** Ofiarą bombardowania padło 3 zabitych i 5 rannych. Następnie samoloty bombardowały szosę Puzol — Sagunt.

Pierwszą nagrodę w Konkursie Mennicy Państwowej zdobył mieszkaniec Rudy Pabianickiej

ŁÓDŹ, dnia 10 lipca.

W drugiej połowie czerwca rb. nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu Mennicy Państwowej na Medal XX-lecia Odrodzenia Polski. Udział w konkursie wzięło kilku dziesięciu artystów przyczym zaznaczył się znaczny udział młodych adeptów sztuki - absolwentów uczelni: Szkoły Zdobniczej i Akademii Sztuk Pięknych.

W skład jury konkursu wchodzili art. rzeźb. Wittig, Dunikowski i Wysocki. Zdobywcą pierwszej nagrody został p. Zygmunt Cichy, mieszkaniec Rudy Pabianickiej. Wykonany przez niego medal XX-lecia przedstawia z jedej strony —kompozycję dwóch głów: Bolesława Chrobnego i Marsz. Józefa Piłsudskiego jako wyrazicieli dwu epok potęgi Polski: z drugiej zaś fragmentaryczne zestawienie dorobku mocarstwowego Polski.

Medal zostanie wybity z okazji XX-lecia odzyskania niepodległości.

Zaznaczyć wypada, że zdobywca pierwszej nagrody p. Zygmunt Cichy zdobył również jedno z zaszczytnych miejsc w konkursie na grobowiec Drzymały, zorganizowany swego czasu przez Polski Związek Zachodni.

Ostatnie słowa milionera na łożu śmierci.

LWÓW, 10.7. — W procesie apelacyjnym Heleny Cywińskiej, Marii Zbierzchowskiej i Ryszarda Wagnera skazanych przez sąd brzeżański za fałszywe zeznania, złożone w związku z rzekomym ustnym testamentem zmarłego milionera śp. Konstantego Cywińskiego—oskarżeni podtrzymywali swą poprzednią obronę. Mianowicie twierdzili, że urywane słowa śp. zmarłego tuż przed jego śmiercią wypowiedziane w obecności 15 osób zrozumieli jako ustny testament, mocą którego śp. Cywiński cały majątek zapisał swej żonie Helenie.

Osk. Cywińska po tych jego słowach odezwała się do zebranych: — Słyszycie, Kostek zapisał mi wszystko. Przecież o mnie pamięta i nie zapomniał naszego wspólnego życia. — Przeciw takiemu rozumowaniu sprawy testamentu nikt z obecnych nie zaprotestował w czasie postępowania spadkowego, a dopiero po sądowym uznaniu tego testamentu niektórzy z krewnych wystąpili z twierdzeniem, że ostatnie słowa śp. Cywińskiego nie miały nic wspólnego z żadnym testamentem.

Po zakończeniu przewodu sądowego obrońcy prosili o uchylenie skazującego wyroku pierwszej instancji. — Dr Aleksandrowicz podkreślił moralne prawo osk. Heleny Cywińskiej do odziedziczenia całego spadku po mężu, którym ona zajęła się troskliwie w czasie jego kilkuletniej ciężkiej choroby, podczas gdy inni pretendenci do tego majątku pomyśleli o chorym dopiero w chwili, gdy on już dogorywał.

Obr. dr Pieracki wykazał w swych wywodach dobrą wiarę oskarżonych, którzy powtórzyli ostatnie słowa zmarłego tak, jak je zrozumieli. O jakimś fałszerstwie zaś w tym wypadku w ogóle mowy być nie może, gdyż fałszywy testament ustny sporządza się zawsze w ścisłej tajemnicy przy pomocy obcych świadków, a tu do złożenia zeznań wybrano trzech z pośród 15-tu obecnych. Jakże więc ci trzej mogli z całą świadomością zeznawać fałszywie i narażać się na zaprzeczenie ze strony dwunastu pozostałych świadków obecnych przy łożu dogorywającego Cywińskiego.

W wyniku narady Sąd Apelacyjny uchylił skazujący wyrok pierwszej instancji i całą trójkę oskarżonych uniewinnił, przyjmując, że depozycje swe w sprawie ostatniej woli śp. Cywińskiego złożyli w dobrej wierze i zeznali subiektywną prawdę.

Trzy osoby zachorowały po spożyciu obiadu.

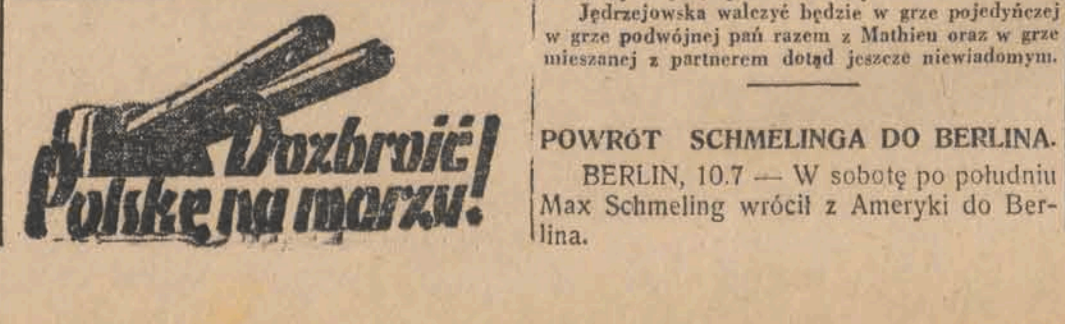
ŁÓDŹ, dnia 10 lipca.

W rodzinie Majera Dobrowolskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Kamiennej 9, wydarzył się wczoraj wypadek masowego zatrucia.

Po spożyciu obiadu Majer Dobrowolski, żona jego Maria, 14 letnia Etla i kilku letnia jej siostra, poczęli nagle odczuwać straszliwe bóle żołądkowe. Zaalarmowani jękami rodziny sąsiedzi zawezwali pogotowie, którego lekarz udzielił pomocy członkom rodziny, poczym przewiózł wszystkich do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Jak wykazała analiza pozostawionych resztek obiadu, Dobrowolscy ulegli zatruciu nieświeżą rybą.

Stan zatrutych jest bardzo ciężki.



ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Do Poznania powrócił z Rzymu po dłuższej nieobecności JEm. ks. kard. Prymas Hlond powitany na dworcu przez liczne duchowieństwo z ks. biskupem Dymkiem i ks. bp O'Rourke na czele.

(—) Jacht akademickiego związku morskiego we Lwowie „Krzysztof Arciszewski" odszedł ostatnio z Amsterdamu do Edynburgu w Szkocji.

(—) Wczoraj odbyło się w Gdyni poświęcenie 7 jachtów wykonanych w gdyńskiej stoczni jachtowej dla wojskowych klubów sportowych w obecności prezesa zarządu płk dypl. Wendy, dyrektora urzędu morskiego Łęgowskiego, oraz przedstawicieli klubów jachtowych z Gdyni i kraju.

(—) Termin wizyty króla Karola w Londynie został ustalony na drugą połowę września. Król rumuński będzie gościem angielskiej pary królewskiej w Buckingham. Królowi Karolowi w podróży będzie prawdopodobnie towarzyszył wielki książę Michał.

(—) W gminie Casoveni w Oltenii przez nieostrożność małego dziecka stanęła w płomieniach cała ulica. Ogień wybuchł w jednym z domów, po czym przerzucił się na sąsiednie 7 budynków, które uległy całkowitemu zniszczeniu.

(—) Jak donosi prasa czeska, stan zdrowia przywódcy Słowaków ks. Hlinki uległ pogorszeniu. Ks. Hlinka przebywa obecnie w jednym z sanatoriów w Bratislawie.

Marsz Japończyków na Hankau



Po zdobyciu ważnego miasta Hukau nad rzeką Jangtse, celem japończyków jest zagarnięcie głównego miasta prowincji Hupei, Hankau.

Ostatnie wiadomości sportowe.
Niemcy prowadzą z Polską 51:33
Rzut dyskiem rekordzisty świata.

KRÓLEWIEC, 10. 7. — W sobotę rozpoczął się w Królewcu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy. Mecz wywołał znaczne zainteresowanie gromadząc na boisku przeszło 6 tysięcy widzów. Na trybunie honorowej miejsca zajęli: konsul generalny R. P. w Królewcu Warchałowski, oraz personel konsulatu. Na stadionie zebrała się również kolonia polska, która dopingowała naszych zawodników. Pierwszy dzień wykazał wyraźną przewagę Niemców, którzy wygrali w stosunku 51:33, a więc różnicą 18 punktów.

Zawody poprzedzone zostały zwykłymi przy międzypaństwowych rozgrywkach uroczystościami. Po odegraniu hymnów narodowych, wymianie pamiątek i defiladzie rozpoczęły się właściwe zawody.

W biegu na 100 mtr. po dwóch falskartach Zasłona wysuwa się na czoło i pewnie wygrywa w doskonałym czasie 10,6 sek. Polak miał w pobitym polu mistrza Niemiec słynnego Borchmeyera, Niemca Graemmera i Polaka Duneckiego. Zwycięstwo Zasłony nad Borchmeyerem wywołało dużą sensację w Królewcu.

W skoku o tyczce zwycięstwo odniósł również Polak Morończyk, osiągając 4 mtr. Drugie miejsce zajął Niemiec Hartman 3,90, trzecim był Niemiec Hauszwickel — 3,70, a czwartym Polak Schneider — 3,60.

Na tym niestety skończyły się sukcesy Polaków. Wszystkie następne konkurencje wygrali Niemcy.

W rzucie młotem Polacy nie odegrali żadnej roli. 1) Storch (Niemcy) 54,83, 2) Lutz (Niemcy) 52,50, 3) Kordas (Polska) 45,0, 4) Węglarczyk (Polska) 44,81.

Na 400 mtr. przez płotki Niemcy zajęli znowu dwa pierwsze miejsca: 1) Darr 54,7, 2) Mayer 55,5, 3) Maszewski 56,5, 4) Drozdowski 58.

W trójskoku zwyciężył Niemiec Kotraschek 14,59 przed polakiem Hoffmanem 14,25, Polakiem Luckhausem 14,18 i Niemcem Wollnerem 13,99.

Na 5 tys. mtr. zwycięstwo odniósł znowu Niemiec Syring, który na ostatnim okrążeniu wysunął się na czoło i nie pozwolił sobie już odebrać prowadzenia. Czas Syringa wynosił 14,41,4 co jest nowym rekordem Niemiec. Drugie miejsce zajął Noji w czasie 14,46,5, trzecim był Niemiec Eberhardt w czasie 14,48,8 przed Marynowskim 15,18,8.

Na 800 mtr. wygrał Harbig (Niemcy) w czasie 1,51,6. Gąsowski zajął drugie miejsce w czasie 1,52, 3) Eichberger (Niemcy) 1,53, 4) Staniszewski (Polska) 1,57,3.

W rzucie dyskiem pierwszym był rekordzista świata Niemiec Schroeder 46,81, 2) Hilbrecht (Niemcy) 44,52, 3) Gierutto (Polska) 43,46, 4) Fiedoruk (Polska) 43,07,

W sztafecie 4x100 mtr. zwyciężyła sztafeta niemiecka w składzie Borchmeyer, Gillmeister, Fischer i Graemer w czasie 41,7 sek. Polska sztafeta w składzie Zdanowski, Zasłona, Dunecki i Trojanowski ustaliła nowy rekord Polski w czasie 42 sekundy.

NA M. S. „BATORY JĘDRZEJOWSKA JEDZIE DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

WARSZAWA, 10. 7. — Na zaproszenie i na koszt Amerykańskiej Federacji Tenisowej, najlepsza nasza tenisistka Jadwiga Jędrzejowska wyjeżdża w dn. 29 bm. na m. s. Batory do Ameryki na mistrzostwa międzynarodowe Stanów Zjednoczonych. Amerykanie zaprosili do siebie tylko dwie tenisistki europejskie: Jędrzejowską i Francuzkę Mathieu.

Jędrzejowska walczyć będzie w grze pojedyńczej w grze podwójnej pań razem z Mathieu oraz w grze mieszanej z partnerem dotąd jeszcze niewiadomym.

POWRÓT SCHMELINGA DO BERLINA.

BERLIN, 10.7 — W sobotę po południu Max Schmeling wrócił z Ameryki do Berlina.

GISZOWIEC MISTRZEM POLSKI w piłce wodnej.

KATOWICE, 10.6. — W sobotę rozegrany został w Katowicach decydujący mecz waterpolo o mistrzostwo Polski pomiędzy dotychczasowym mistrzem drużyną niemiecką EKS i Giszowcem.

Zwyciężył Giszowiec w stosunku 3:1 (2:0) zdobywając po raz pierwszy tytu mistrza Polski i detronizując wielokrotnego mistrza Polski E.K.S.

Mecz zgromadził około tysiąca widzów

POLSKA ZWYCIĘŻYŁA HOLANDIĘ w szczypiorniaku.

BERLIN, 10.7. — W turnieju pocieszenia o mistrzostwo świata w szczypiorniaku Polska pokonała Holandię 12:5 (5:1), a Czechosłowacja wygrała z Danią 6:5 (2:2).

W półfinałach mistrzostw świata Niemcy zwyciężyły Węgry 14:3 (5:3), a Szwajcaria wygrała z Szwecją 5:2 (2:1).

6 ZWYCIĘSTW.

W drugim dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Niemiec w Hamburgu Polacy odnieśli sześć zwycięstw. Spotkania swe wygrali: Hebda, Tłoczyński, Baworowski i para Hebda — Spychała.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Potosi — królowa Andów.

Jedna kobieta w ośmiu sukniach.

GÓRA W KSZTAŁCIE GŁOWY CUKRU.

Potosi, w lipcu.

Południowo-amerykańska republika Boliwii, słynąca z kopalni złota, srebra i cyny a zajmująca terytorium 1.550 0000 kilometrowe, posiada kilka zaledwie większych miast. Te: La Paz, Cochabamba, Aruro, Potosi i Sucre są przyczepione do peryferyj olbrzymiego płaskowzgórza, o średnicy wysokości 3600 metrów nad poziomem morza ciągnącego się między dwoma łańcuchami Kordylierów.

Niedawno wycięta w skale droga, łącząca Sucre i Potosi, jest majstersztykiem techniki, ale przejazd po niej bywa trudny i uciążliwy, na skutek częstych uszkodzeń, powodowanych przez ustawiczne w tym kraju burze i katastrofalne ulewy. Toteż przebycie odpornym Fordem 180 kilometrów zajęło nam trzydzieści godzin!

W miarę zbliżania się do Potosi, królowej Andów, najwyżej na świecie położonego miasta (4160 metrów nad poziomem morza), ze wszystkich bocznych dróg i dróżek wyłaniali się Indianie, śpieszący, jak się okazało, na wielkie święto rocznicy niepodległości hiszpańsko - amerykańskiej.

Wyglądali nader malowniczo w czerwonych, niebieskich i zielonych kaftanach. Kobiety niosły dzieci na plecach. Mocne i rosłe, żuły liście „coca", dodające sił i wesoło się przekrzywiały z wymijanymi przez siebie pastuchami i poganiaczami osłów. Niezwykłe klejnoty zdobiły ich szyje i uszy. Na głowach miały śnieżno-białe, stożkowate filcowe kapelusze.

Osły dreptały ciężko obładowane. Popędzano też wełniste lamy, mające w pogotowiu fontanny śliny, którą wyrzucają z podziwu godną celnością na niepodobające się im ludzkie twarze.

Zewsząd słychać było dźwięki fletów i mandoliny, gęsto powiewały barwne chorągwie.

W mieście tłumy. Iluminacja. Tańce przy lampionach. Boliwijki, w których żyłach płynie krew hiszpańska, są piękne i pełne prostoty.

Szczególniejszym obyczajem w czasie zabawy jest ciągłe, wzajemne składanie sobie wizyt rodzinami. Stąd, bezustanne wstawanie i powracanie do biesiadnych stołów. Za każdym razem, wiedząc, iż za chwilę spotkają się znowu, wszyscy się ściskają i całują, żegnając z sobą jak gdyby na wieki. Powitania, w minutę potem, odbywają się z tą samą wylewną serdecznością.

W starodawnym, dobrze zmurszałym budynku teatru odbywała się „velada", nie mające końca przedstawienie amatorskie: wszyscy bowiem znaczniejsi obywatele muszą w nim znaleźć pole do popisu. Orkiestra wojskowa z zaparciem się siebie, wobec rozrzedzonego powietrza na tak znacznej wysokości, dęta w trąby i puzony.

Niezapomniane wrażenie sprawiał plac przed katedrą, zbudowaną w przepysznym hiszpańskich renesansie. U wejścia siedziało w kuchni setki Indianek, karmiących swe niemowlęta przy dźwiękach muzyki. Całość podobna była do olbrzymiej palety, pokrytej wszelkimi możliwymi żywymi kolorami.

Z rąk do rąk krążyły szerokie, bezuche dzbany piwa kukurydzowego, tzw. „chicha". Jedynie stare Indianki znają sekret przyrządzania tego znakomitego napoju i strzegą go zazdrośnie. Stąd tubylcze przysłowie:

„Nie pije chicha'y każdy, kto chce".

Nieco na uboczu trzymały się metyski, odznaczające się charakterystycznie zaplecionymi warkoczami i kolekcją nałożonych jedna na drugą spódnic. Liczba ich waha się od pięciu do ośmiu, stosownie do stopnia zamożności i pozycji społecznej właścicielki. Podobno nie zdejmuje się ich nigdy, nawet w nocy (zimno jest strasznie przenikliwe).

Gdy dolna spódnica rozpadnie się na strzępy, zastępuje ją nowa, włożona z wierzchu.

Potosi, pozbawione wody i wegetacji, zawdzięcza światowy rozgłos przysłowionemu bogactwu srebrnego kruszczu, dobywanego z góry Cerro. Wysoka ta góra ma kształt głowy cukru, której wierzchołek posiada nie więcej, niż 10 metrów średnicy.

Obliczono, że od roku 1545, tj. od momentu podboju przez Hiszpanów, aż do roku 1800 przewieziono z Potosi do Hiszpanii srebra w sztabach wartości — 8.240.000.000 franków w złocie, a prymitywna maszyna do wybijania piastrów, oglądana dzisiaj jako zabytek, zdołała w jednym tylko 1750 roku wysłać 21 milionów srebrnych monet do metropolii.

S. Nużycki.

Właściciel jachtu oszalał...

Wstrząsający dramat na burzliwym oceanie

Podczas burzy rozegrał się wstrząsający dramat na oceanie w pobliżu Gayres. Obserwator na latarni morskiej w Gavres spostrzegł nad ranem na oceanie człowieka, który wisiał na czubku masztu zatopionego żaglowca. Natychmiast zorganizowano akcję ratunkową i mimo nadzwyczaj burzliwego oceanu podpłynięto na łodziach do nieszczęśliwego rozbitka. Jak się okazało, był to właściciel zatopionego żaglowca, którego tylko czubek masztu wystawał z nad wody. Na pokładzie żaglowca znajdowało się 5 ludzi załogi. Prawdopodobnie wszyscy nieszczęśliwi marynarze zatonęli. Ocalały właściciel żaglowca, gdy się do niego zbliżono, zaczął wołać swych ludzi i szukać koło siebie, zdrarzając wybitne oznaki pomieszania zmysłów. Biedak wisiał na maszcie między wodą a niebem przez 12 godzin i nic dziwnego, że zwariował. Musiano go siłą oderwać od masztu i przewieźć do szpitala.

Maria Hempel - Gierdowa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 6

Piękna nagroda



Rzeźba z brązu, wykonana przez art.-rzeźbiarza Ottona Schnitzera, którą Adolf Hitler ufundował jako nagrodę dla zwycięskiego zespołu w zawodach o mistrzostwo świata w piłce ręcznej.

W tej chwili maszyna ukazała się znowu na zakręcie, podjechała pod taras i zatrzymała się. Maja, siedząca przy kierownicy, zobaczywszy nadchodzących Alfreda z Krzysią, zaczęła machać do nich ręką.

— Panna Maja... — wybąkał z zażenowaniem Kętski — skąd się pani tutaj wzięła... i w dodatku w mojej maszynie...

— Nie zdążyłam panu powiedzieć — wtrąciła się żywo Krzysia — że Maja właśnie jest u nas w gościnie od wczoraj.

— A pan o tym nie wiedział?.. — zapytała Maja, podając Alfredowi rękę na powitanie. — Naprawdę pan o tym nie wiedział?..

— Skądże miałem wiedzieć... — tłumaczył się zakłopotany. — Tylko szczęśliwy traf kazał mi się tutaj zatrzymać...

— Nie zaangażowałabym pana na szofera — znęcała się dalej nad nim Maja.

— Dlaczego? Nawet raidy wygrywałem.

— A takiej drobnostki, jak dzisiaj, nie potrafił pan sam zreparować?..

— A skąd pani wie, co w maszynie było zepsutego?

— Sama po nią pojechałam.

— Pani?

— Ja. Bo chciałam się przekonać, czy naprawdę jakieś nieszczęście, czy tylko udawanie, żeby tutaj za mną się dostać. Jest pan zupełnie nieznośny z tym ściganiem mojej osoby. W samochodzie nie było właściwie żadnego uszkodzenia, tylko sprytna pana sztuczka.

— Ależ Maju, daj pokój naszemu gościowi. Wszystko jedno jak co było — bardzo się cieszymy, że pan do nas wstąpił i proszę się nie irytuj i nie dokuczaj panu.

— Panno Maju, jeśli pani zrobiłem przykrość, bardzo panią przepraszam — i natychmiast odjadę.

— Ależ co znowu! Nigdy na to nie pozwolę. Najwcześniej jutro może pan od nas wyjechać — zaprotestowała żywo Krzysia. — Maja się wcale na pana nie gniewa, tylko tak się droczy po prostu.

— Nie będę się gniewać, jeżeli pan mi się zaraz przyzna, przy Krzysi, że to wszystko to był pretekst, aby móc tutaj zajechać.

— Przyznaję się ze skruchą — tak.

— A kto panu powiedział, że pojechałam do Zagórza?

— Pani ojciec, gdy do państwa wczoraj przyjechałem.

— Naturalnie, ojciec jest jedyny do tajemnic!

— No. ale teraz musi być zgoda — wtrąciła się Krzysia — ja nie toleruję zupełnie jakichkolwiek dysharmonii i gniewów. Postawiłaś warunek, pan Alfred go spełnił — i już nie ma o czym więcej mówić!

— Pani jest aniołem pokoju i zgody... — zauważył z uśmiechem Kętski, patrząc z wdzięcznością na Krzysię.

—O, zbyt wysoki i piękny tytuł, abym mogła się do niego przyznać!

— Nie bądź taka skromna: wszyscy wiedzą, że jesteś dobroć chodząca w przeciwieństwie do mnie!

— Nie przesadzaj, nie przesadzaj!..

— Niech mi pan pięknie podziękuje za „reparację" auta, i niech je pan odprowadzi do garażu. Tędy prosto — pokazała ręką kierunek.

— Za „reparację" nie mam co dziękować wobec zupełnej dekonspiracji — odpowiedział pogodnie z miłym uśmiechem — ale dziękuję serdecznie za — odesłanie auta do garażu! — Pochylił się i ucałował rękę Maji.

Maja zdawała się już nie słyszeć odpowiedzi i nie zauważyła pocałunku.

Kętski wskoczył do auta i odjechał. W tej samej chwili Maja rzekła gorączkowo do Krzysi:

— O patrz! Tu, z za tego rogu wyszedł.. tu się zatrzymał... a tu odpowiadał na moje pytanie. Ciągle słyszę jego głos: „człowiek". Dlaczego on w ten sposób odpowiedział na moje pytanie, kim jest?..

— Maju! Z tobą jest zupełnie niedobrze! Przestań nareszcie myśleć o sennym rycerzu — bo to do niczego cię nie doprowadzi!

— Zrozum, że nie mogę o niczym innym myśleć. Nie mogę! To jest ponad moje siły!

Krzysia patrzyła bezradnie na przyjaciółkę. Maja wyglądała naprawdę niepokojąco. Podniecona i wytrącona z równowagi — jak nigdy.

— Słuchaj, zostawmy Alfreda z tym jego samochodem, a ty chodź ze mną do ogrodnika. Mam mu wydać różne polecenia, muszę zobaczyć co zrobił, pokażę ci moją wspaniałą plantację, o której ci wczoraj opowiadałam, musisz się trochę przejąć i zainteresować moimi sprawami, żeby się oderwać od sennego widziadła. Chodźmy, chodźmy.

I pociągnęła przyjaciółkę w głąb ogrodu, coś opowiadając jej żywo i wesoło.

II.

Tego samego dnia po podwieczorku Maja, Krzysia i Alfred wybrali się na wspólną przejażdżkę konno.

Pan Aleksy z dumą spoglądał na ukochaną jedynaczkę, kiedy zgrabnie i zwinnie wskakiwała na swego wierzchowca; cieszył się, że odziedziczyła po nim żyłkę do konia i — silne przywiązanie do ziemi. Było to dla niego pewnego rodzaju rekompensatą, że nie posiadał syna.

— Piękna z was trójka jeźdźców — zauważył z zadowoleniem. — Żałuję, że nie jestem Kossakiem. Zarazbym płótno rozpiął na stalugi!

— Przyznaję, że się w czepku urodziłem — odpowiedział hrabia Kętski. — Niejeden pozazdrościłby mi takiego towarzystwa! — wskazał na obydwie panny.

— Ho, ho! — zaśmiała się Krzysia — panowie prześcigają się w komplementach! Gotoweśmy się stać bardzo zarozumiałe! Prawda, Maju?

Maja nie odpowiedziała nic, nie uśmiechnęła się nawet

— Coś nasza Majusia kochana bardzo nie w humorze — zauważył pan Aleksy.

— Spacer wszystkim nam dobrze zrobi, czas jest cudowny, cały świat pachnie wiosną! Do widzenia, tatku, — machnęła ręką do ojca, a zwracając się do swych towarzyszy dodała: Jedźmy!

Odjechali stępa, a pan Aleksy patrzył za nimi, stojąc przed domem, aż zniknęli za wjazdową bramą parku.

Młodzi jechali w milczeniu. Maja niezmiennie od rana zamyślona i roztargniona, Krzysia zatroskana wewnętrznie nieznanym jej dotychczas stanem moralnym przyjaciółki, Alfred zadumany, bo nie orientujący się w nastrojach ukochanej dziewczyny

Tak minęli wieś, a gdy znaleźli się na miękkiej polnej drodze, puścili konie kłusem. Krzysia w jednej chwili zgubiła temat swoich rozmyślań: przyjemność. jaką jej dawała konna jazda, pochłaniała ją zawsze całkowicie i niepodzielnie. Teraz ponadto upajało ją czyste powietrze, przepojone zapachem młodej zieleni, kwiatów z łąk i wiosennej ziemi. Pęd cieplego wiatru koło uszu śpiewał jej pogodną, pełną radości życia melodię, idącą do niej z piękna otaczającej przyrody. Czuła się nierozerwalną cząstką ziemi, błękitnego nieba, słońca, kwiatów, jasnozielonego zboża — i miała pełną duszę radości i nieokreślonego szczęścia.

Zaróżowiona, uśmiechnięta, zwarta w rytmicznym ruchu z koniem, była prawdziwym uosobieniem młodości i wiosny.

Emanowało od niej tyle promiennej, jasnej pogody, że aż dziwnym zdawać się mogło, iż ani Maja, ani Alfred nie ulegli jej wpływowi i jechali oboje z niemal chmurnie zmarszczonymi czołami.

GDY PIJAK CHRAPIE...

ROZMOWA NA ŁAWCE.

Chłodna noc. Ławka w alejach.

Na jednym końcu ławki chrapie spity jak bela jegomość. Na drugim końcu siedzi para. On w cyklistówce, ona w chustce.

Dookoła — żywej duszy. Nie słychać żadnego dźwięku, prócz chrapania śpiącego pijaka.

— Mańka — szepce kawaler, — trza coś zrobić...

— Coś ty Antek? Nie możesz spokojnie usiedzieć?

— Okazja jest, to trza skorzystać.

— Nie chcę i już..!

— Nie bądź taka ważna, bo pożałujesz.

— Nie ważna jestem, tylko w alejach nie chcę.

— Głupia! Żywej duszy nie ma, gliny nie widać... No?

— Daj spokój Antoś... Kiedyindziej

— Eh, głupia, to głupia... Dookoła pusto, ciemno... Serce boli taką okazję przepuścić. No, prędzej, szkoda czasu.

Mańka tuli się w chustkę i odsuwa.

— Mańka! Jak dobrocią nie zrobię, to żebym skonał w mordę strzele!

— Kiedy się boje.

— Czego?

— Ten, co tu siedzi, zobaczy.

— Czym zobaczy, kiedy ma oczy zamknięte! Chrapie, jakby go kto zarzynał.

Mańka wzdycha ciężko.

— Ale ty Antoś jesteś nerwowy! Minuty spokojnie nie usiedzisz.

— Bo jak jest okazja, to co mam spokojnie siedzieć? Z gliny nie jestem.

— No... dobrze Antoś...:

— Ale jazda prędzej, bo kto nadejdzie

— Dobrze... Tylko Antoś..: żeby to były ostatni raz... Jak mamę kocham, więcej się nie zgodzę... Ja nie żadna zdzira jestem, żeby na ulicy... No daj pyska....

— Zostaw teraz z pyskiem! Nie ma czasu...

— Przytul mnie Antoś....

— A idźże ty z pieszczotami...! Teraz na to nie czas... No! prędzej do roboty! Facet śpi jak kamień! Siadaj przy niem, kieszenie obszukaj, bierz co jest i wiejem!

Tego już za wiele...

Mądre myśli

Im mniej ministrów, tym mniejszy bałagan.

* * *

Na papierze każdy budżet ładny.

* * *

Zdarza się, że i jasnowidzowi pociemnieje w oczach.

* * *

Każde stronnictwo polityczne podobne jest do książki. Znajdzie się w nim zawsze mnóstwo omyłek.

* * *

Tego już za wiele! — zawołał urzędnik dostawszy na pierwszego małą płacę.

FATALNE ROZTARGNIENIE

w księżycowej poświacie.

(Współczesna tragedia w I akcie)
Scena wybitnie nastrojowa. Blada poświata księżyca. Weneckie okno. Na tle okna
— On i Ona.

ON: — Kocham cię, najdroższa!

ONA: — Naprawdę?

ON: — Szalenie!

ONA: (Zarzuca ręce na jego szyję) — Jak?

ON: (Całuje ją tu i ówdzie):

— Tak! Tak! Tak!

(Milczenie słychać odgłosy pocałunków).

ON: — Zdaje się, że ktoś chodzi w przedpokoju.

ONA: — Ach!

ON: — Idę zobaczyć!

(Tymczasem drzwi otwierają się i ukazuje się KTOŚ. Włosy w nieładzie, mina jego wyraża rozpacz, plajtę moralną i kamienie żółciowe).

KTOŚ: — Niewdzięczna!... Wyrodna!

ON: — Panie!

ONA: — Aaa... aaa!...

KTOŚ: — Więc tak? Więc to tak? Wy tu mnie... tego... panie dzieju!...

ONA: — Ach!...

KTOŚ: — Ale ja nie puszczę tego płazem! (Wyciąga rewolwer). — Zginiecie!...

ONA: — Aaa... ach!...

REWOLWER: — Pif! Paf!

ON (pada na podłogę).

ONA (Pada na kanapę): — Ooo... oi!

KTOŚ (chodzi wzburzony po pokoju, wykonując rękami gesty bezwładne i nieokreślone. Raptem zatrzymuje się, rozgląda a wreszcie w najwyższym zakłopotaniu zaczyna drapać się po głowie)

— Psia kość!... Pomyliłem się o jedno piętro!...

(KURTYNA).

Wróbel na słoneczniku.

Pocałunek w sądzie.

Ogródek koło domu to bardzo przyjemna rzecz. Niekiedy jednak staje się przyczyną zmartwień, jak to na przykład zdarzyło się panu Kłobieckiemu, mającemu domek z ogródkiem na przedmieściu.

Otóż do pana Kłobieckiego zajechał jego szwagier, Leon Mokrzyca. Aczkolwiek Kłobiecki trwonić grosza nie lubi, jednak przez wzgląd na żonę zaprosił gościa na obiad, a nawet zdobył się na bytelkę żytniego koniaku.

Szwagier miał nieprzeciętny apetyt i jadł z taką energią, że pan Kłobiecki aż się spocił ze zmartwienia. Jednak, jako uprzejmy gospodarz, cierpiał w milczeniu i wszystko skończyłoby się dobrze, gdyby nie wyżej wspomniany ogródek.

Bowiem w pewnej chwili Kłobiecki zauważył że na słoneczniku, rosnącym parę kroków za oknem, siedzi wróbel i wydłubuje ziarna. Zmarszczył więc brwi i mruknął:

— Patrzcie, jak opycha. Jakby własne żarł:

Szwagier wziął tę uwagę do siebie, ale udał, że nie słyszy. Wróbel również nic sobie z tego nie robił i jadł w dalszym ciągu, wobec czego pan Kłobiecki sapnął gniewnie i rzekł:

— Przestaniesz rąbać nicponiu jeden? Gęba ci się nie zamyka!

Szwagier zgrzytnął zębami a żarłoczny ptak wyjadał ziarnka z coraz większym smakiem.

— Bodajeś zdechł! — syknął Kłobiecki. — Ażebyś się udławił moją krwawicą!

Tej obrazy pan Mokrzyca nie mógł darować. Chwycił talerz z kaszą i rąbnął nim gospodarza po głowie.

— Proszę sądu wysokiego! — tłumaczył się Mokrzyca na rozprawie. — Nie byłbym go po mózgownicy sztukał, o wieleby na mnie z tą krwawicą nie wyjechał. Bo czy to on niby te krwawice zapracował? Lipa, panie sędzio! Pętak był z niego przed ślubem mortusowy, a cały majątek za moją siostrą w posagu wziął!

Kłobiecki z kolei wyjaśnił, że nie do szwagra miał pretensje, tylko do wróbla, wobec czego strony pogodziły się przy akompaniamencie głośnych pocałunków.

Jednak sędzia nie uznał kwestii za wyczerpaną i skazał Mokrzycę na tydzień aresztu z zawieszeniem.

—oOo—

WZGLĘDNOŚĆ.



— Dokąd wyszła Lili?
— Przed dwoma godzinami wyszła na pięć minut do sąsiadki.

Kochasz mnie?

Rozmowa na plaży

W pewnym piśmie zagranicznym znaleźliśmy taką „rozmowę", podsłuchaną na plaży".

On i ona leżą obok siebie na piasku.

Prawdopodobnie młode małżeństwo. Długie milczenie. Nagle ona pyta:

— Kochasz mnie?

On: — Kocham.

Znowu milczenie. Po chwili ona oświadcza:

— Nie, nie kochasz mnie?

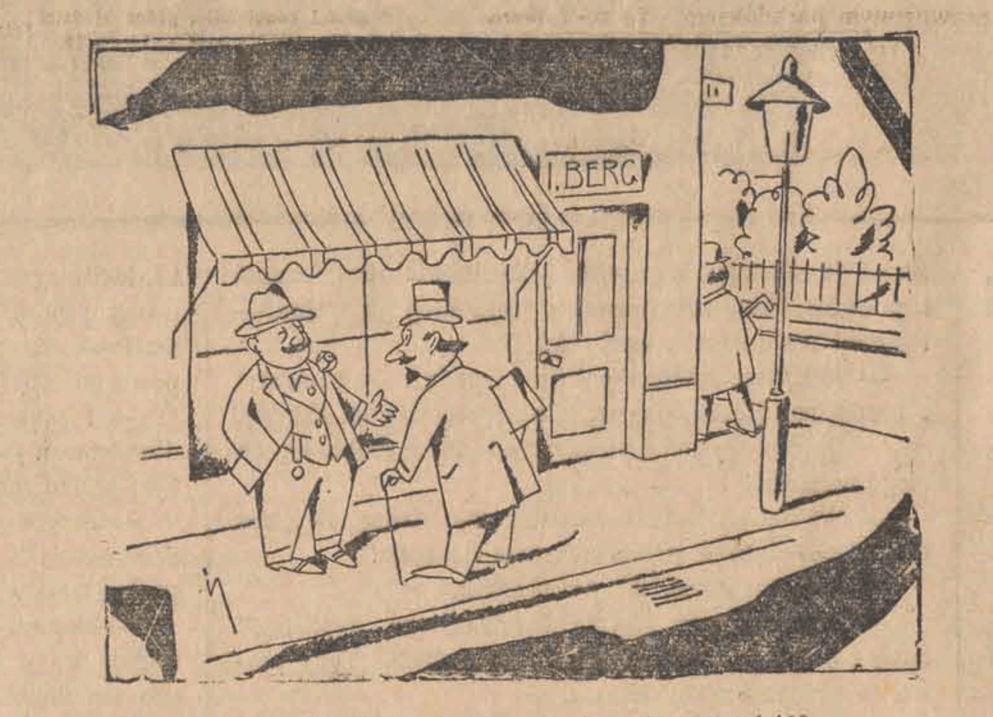
On: — Co za brednie? Dlaczego?

Ona: — Dlatego, że nie powtarzasz mi tego tak często, jak dawniej.

On (siada): — Posłuchaj, moja droga, kocham cię, uwielbiam, ubóstwiam; jesteś moim słońcem, moim życiem, moją radością: szaleję z miłości... Ale bądź tak dobra i pozwól mi spokojnie przeczytać gazetę.

Mężczyzna, choćby naprawdę był zakochany po uszy, nie przestaje się interesować światem... Dla zakochanej kobiety jej miłość — to wszystko, to całe życie. A mężczyzna nie rozumie, dlaczego nawet najgoretsza miłość miałaby mu przeszkodzić czytać gazetę.

ZROZUMIENIE



— Doskonale, doskonale, ale dlaczego pan chce się rozwodzić?
— Bo jestem, żonaty, panie mecenasie.

Panie ober-końskie?

Feluś w barze.

W barze „Pod kropką" siedział przy *stoliku pan Feliks Zieliński i* smętnie przyglądał się leżącym na talerzu parówkom.

— Panie ober! — rzekł. — Czy to napewno wieprzowe ?

— Wieprzowe, proszę pana.

— Bo, prawdę powiedziawszy, jakoś koniem trąca.

Kelner zrobił obrażoną minę.

— Co też panu szanownemu do główki przychodzi!

— Tylko bez picu, panie ober. O wiele się pytam, czy nie konina, to dlatego, że już raz mnie wkleili w knajpie końskie kiełbaski. Ja smak w gębie posiadam i zara rozpoznam, z jakiego mięsa toto zrobione; znakiem tego lepiej sam pan powiedz: konskie czy nie?

— Wieprzowe!

— Wieprzowe, powiadasz pan. No. dobra, będziemy frygać. Ale o wiele się okaże, że nie, to raban będzie. Lanszafta ze *ścian pozlatają, garki się potłuką, w mordę* ktoś dostanie...

Pan Feliks zabrał się do parówek i zjadł je ze smakiem. Następnie otarł usta obrusem, podniósł się i rzekł:

— Do roboty Feluś!

Widać pan Feliks dobry jest robotnikiem, bo w przeciągu paru minut zmienił wygląd baru nie do poznania. Rozbił bufet połamał krzesła, wyrzucił na ulicę gości wraz z kelnerem.

— Proszę pana sędziego! — tłumaczył się Feliks na rozprawie. — Przecie nie wyglądam na takiego chojraka, któryby całe knajpę mógł do góry podszewką wywrócić. I faktycznie słabosilny jestem.

Ale jakem opchnął te kiełbaski, to końskie siły wstąpili we mnie. Ponieważ że z konia robione byli. panie sędzio!

Sąd skazał pana Feliksa za zdemolowanie baru na tydzień aresztu.

Niedziela na wsi

OBOWIĄZEK MALEGO WACUSIA

W sobotę spotkał pan Zajączek swego dobrego przyjaciela Bańkowskiego.

— Władziu! — ucieszył się. — Dobrze że cię widzę. Możebyś tak przyjechał jutro do mnie na wieś. Jeszcze ani razu nie byłeś.

— Dziękuję... Nie chcę ci sprawiać kłopotu.

— Ale co to za kłopot?! Żaden! Z takim przyjacielem, jak ty nie trzeba się certować, ani specjalnego przyjęcia szykować Między przyjaciółmi nie ma ceregieli. Przyjedź koniecznie.

* * *

W niedzielę z rana pani Zajączkowa wstała z muchą w nosie.

— Chciałam na plażę iść, a ty znów gościa zaprosiłeś. Szykuj teraz lataj.

— Nic nie szykuj specjalnego — tłumaczył pan Zajączek. — To mój dobry przyjaciel, nie masz się go czego krępować. Bez żadnych ceregieli. Zje to, co i my...

* * *

Bańkowski przyjechał przed południem.

— Możebyś coś zjadł? — zaproponował pan Zajączek. — Nie krępuj się. Chleb leży w kuchni. Ale masła to nawet nie wiem czy od śniadania zostało. Bo żona, uważasz, na plażę poszła, nic nie szykowała... Z takim przyjacielem, jak ty, nie trzeba się chyba w ceregiele bawić? He, he, prawda?

* * *

Obiad wypadł mizernie. Bańkowski czuł się kiepsko po nie smacznym obiedzie i szczerze żałował, że przyjechał. Ale Zajączek tak go prosił, że przecież nie mógł odmówić.

Pierwsza od stołu wstała córka Zajączka, już panna na wydaniu.

— Pan wybaczy, że odchodzę — zwróciła się do Bańkowskiego — ale umówiłam się z koleżankami.

— Czego się przed Bańkowskim tłumaczysz? — zaśmiał się dobrodusznie pan Zajączek. — To mój najlepszy przyjaciel, z nim się certować nie trzeba.

Córka wyszła. Po chwili podniósł się syn pana Zajączka, student.

— Bardzo przepraszam — mruknął — ale zamówiłem partię tenisa. Moje uszanowanie panu.

Żona pana Zajączka ziewnęła sobie skrycie i podniosła się również.

— Panie Bańkowski, pan mi chyba nie weźmie za złe, że pójdę do sąsiedniej willi. Mam tam dostać od jednej pani przepis na konfitury.

— Moja droga! — wtrącił się pan Zajączek — Bańkowskiego się krępujesz? Najlepszego przyjaciela? A idź sobie. Między przyjaciółmi nie ma ceregieli.

Z Bańkowskim został tylko pan Zajączek i jego 8-letni synek, Wacuś.

Pan Zajączek ziewnął.

— A ty, Władziu — spytał — nie grasz w karty?

— Nie.

— Szkoda — westchnął pan Zajączek. — Bo, uważasz, mam tu niedaleko zamówioną partyjkę... Pewno już czekają na mnie. Przykro mi, że im dziś partię popsuję.

— Ale proszę cię, idź — zaproponował Bańkowski, z trudem hamując wściekłość. — Nie krępuj się.

— O! To to rozumiem! — ucieszył się gospodarz. — Między przyjaciółmi żadnych ceregieli! Na razie bądź zdrów! Za jakieś dwie godzinki wrócę.

Bańkowski zły na siebie, że przyjechał został sam na sam z 8-letnim Wacusiem.

— A ty — spytał — dlaczego nie wychodzisz? Nie krępuj się. Ze mną bez ceregieli.

Wacuś westchnął ciężko.

— Chętniebym wyszedł, ale nie mogę. Bo dostałbym za to w skórę.

— Dlaczego?

— Bo to mój obowiązek tych idiotów zabawiać, co do nas w niedzielę przyjeżdżają.

BEZ KŁAMSTW

Dwie sytuacje.

Z westchnieniem spojrzała pani Julia na zegar. Godzinę czekała już na męża, który zwykle bywał bardzo punktualny. Ogarnął ją niepokój, którego przyczyny nie mogła sobie wytłumaczyć. Przemocą tylko wstrzymywała cisnące się do oczu łzy.

— Czy mam nakryć do stołu? — spytała dziewczyna wetknąwszy głowę w drzwi.

Julia potrząsnęła przecząco głową i odparła:

— Nie, Lizo, mąż mój pewnie zaraz wróci!

Właśnie usłyszała jego kroki. W kilka sekund później trzymał ją w swych ramionach.

— Czemu przyszedłeś tak późno? — szeptała. Gdzie byłeś?

Mąż spojrzał jej z uśmiechem w oczy i rzekł:

Wiesz, Julo, nie mogłem się od kochanki wprost oderwać.

Uśmiechnęła się przez łzy i rzekła:

—Ach, nie trzeba tak żartować. Chodz, kolacja jest już na stole.

W godzinę potem mówił mąż Juli do swego przyjaciela Orłowskiego:

— Wyobraź sobie, że dziś byłem u Oli i spóźniłem się o godzinę na kolację. Nie potrzebowałem wcale wymówki, bo powiedziałem Julii prawdę. Naturalnie, nie uwierzyła mi.

Minęło kilka miesięcy. Z płonącymi policzkami siedziała Jula w aucie. Czuła jeszcze uściski i gorące pocałunki Orłowskiego. Przymknęła oczy i była szczęśliwą. Nagle przejęło ją straszne przerażenie. O Boże, dziś był czwartek, mąż jej był pewnie w domu i czekał na nią. Jaką wymówkę miała wynaleźć? Nie wpadło jej nic do głowy i — strasznie nienawidziła kłamstwa. Nagle wpadła na wspaniały pomysł.

— Gdzie byłaś? — z gniewnym obliczem przywitał ją mąż.

Jula odparła:

— Naturalnie u kochanka! A gdzieżby?

A mąż jej zaśmiał się:

— Byłaś i zostaniesz trzpiotką, Julo.

Zachwyt Kuby

Głos rozsądku.

Kuba Szpinak został wysłany przez firmę do Stambułu. Po powrocie, Kuba nie może się dosyć nachwalić kraju Allacha.

— Uś, Sura, co to za kraj — powiada do żony.— To cymes, nie kraj. A Turki? Tym to jest naprawdę dobrze. Każdy ma po kilkanaście żon, same najpiękniejsze hurysy, aż im zazdraszczam.

— Ty głupi idiotman — odzywa się na to Sura. — Ty im zazdraszczasz? Skąd do ciebie kilkanaście żon. Do jednej żony za żyda jesteś zupełny kapcan, a chciałeś byś iść za Turka?

Należy wejrzeć w sprawę minimum egzystencji

ABY PODNIEŚĆ Z DNA NĘDZY

LICZNE RZESZE PRACOWNIKÓW.

Jednym ze stałych i czołowych postulatów świata pracy jest ustawowe określenie najniższych płac. Zagadnienie to wymaga bliższego omówienia.

Przy ustaleniu minimum zarobku konieczne jest uzgodnienie danych liczbowych z istotnym minimum egzystencji, przy czym również należy uwzględnić stan rodzinny jednostki, ilość osób, znajdujących się na jej utrzymaniu itp. Nieuniknione są w tych sprawach kontrowersje z pracodawcami, którzy, w razie ustalenia wyższych stawek dla pracowników obarczonych rodzinami, niewątpliwie zechcieliby zatrudniać samych bezżennych. Właściwym rozwiązaniem tej trudności byłby może ustawowy przymus zatrudniania osób posiadających rodzinę w stosunku procentowym do ogółu, który to stosunek zostałby ustalony po szczegółowym zbadaniu zagadnienia.

Konkretne liczby minimum egzystencji nie są łatwe do oznaczenia; zmieniałyby się one w zależności od środowiska, od rodzaju pracy i wielu innych czynników. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że będą one wyższe, niż te, które wysunąć można obecnie na podstawie ogólnych danych o wysokości płac, stosowanych w przemyśle i handlu.

W wielu biurach do funkcji urzędniczych angażowane są na praktykę młode dziewczęta. Po okresie bezpłatnych kilku miesięcy pracy, praktykantka taka nieraz przez lata całe otrzymuje po 50—60 złotych miesięcznie. Niemniej rozpaczliwą sytuację mają ekspedientki, które nieraz za 30 zł i obiady harują po 14 i więcej godzin dziennie. Nie trzeba dowodzić, jak bardzo podrywa to poziom płac i jak bardzo przypomina nielojalną konkurencję.

O ile zarobki kobiet, które są samotne, stoją na ogół na granicy minimum egzystencji, gdyż te pracowniczki, które zarabiają po 150 i więcej złotych stanowią jednak niewielki ułamek wszystkich kobiet zatrudnionych zarobkowo, o tyle zarobki mężczyzn w wielu wypadkach nie sięgają minimum, umożliwiającego założenie rodziny.

Jest prawdziwym paradoksem, że rodzina i dzieci, których posiadanie wydaje się być do pewnego stopnia obowiązkiem nie tylko wobec swego gatunku, lecz i wobec współczesnego państwa, stanowią w naszych polskich warunkach luksus, na który wiele osób wcale nie może sobie pozwolić.

Niestety, nie tylko w przedsiębiorstwach prywatnych minimum egzystencji dla rodziny nie jest przestrzegane. Należałoby poddać również rewizji najniższe kategorie płac w niektórych przedsiębiorstwach państwowych. Na przykład na kolei najniższy szczebel pracowniczy otrzymuje po potrąceniach około 93 złotych miesięcznie. Przeciętna niższych pracowników kolejowych wynosi około 140—160 złotych, co ledwie sięga granic minimalnego wynagrodzenia.

Nie lepiej jest na ogół z wynagrodzeniami urzędniczymi. Wielka wojna w dużym stopniu wyrównała marżę płac pracowników umysłowych i fizycznych, w niektórych zaś wypadkach doprowadziła nawet do upośledzenia pracowników umysłowych W chwili obecnej olbrzymia większość pracowników umysłowych, mimo powrotu dobrej koniunktury nie zarabia ponad 200 złotych netto. Jest to suma wystarczająca na życie człowiekowi samotnemu, lecz założenie rodziny jest w dalszym ciągu prawie niemożliwe, chyba że pracownik umysłowy wyrzeknie się wszelkich pozorów luksusu i upodobni się do maszyny, potrzebującej tylko benzyny i oleju do smarowania.

W świetle tego minimum, o które walczą i walczyć będą aż do zwycięstwa świat pracy i jego organizacje zawodowe, niemal groteskowo wyglądają pensje dygnitarzy przemysłowych. Nie mówimy tu o konieczności rewolucyjnego zgleichszaltowania płac aż do niezmiernie niskiej rozpiętości. Próbę w tym kierunku zrobili bolszewicy, lecz z tym skutkiem że musiały rychło powrócić do dość znacznej ich marży. Nam chodzi o ustalenie górnej granicy płac na takim poziomie, aby nie urągały one elementarnym pojęciom o sprawiedliwości społecznej.

Również zjawisko często obecnie spotykane kumulacji zarobków winno znaleźć rozwiązanie, przy czym wydaje się konieczne ustawowe unormowanie połączonych zarobków pochodzących z kilku źródeł na wysokości nie przekraczającej zasadniczo większej pensji z jednego źródła przy jednoczesnym ograniczeniu łącznej ich sumy tym maksimum, które zostanie ustalone, jako najwyższa dopuszczalna stawka za pracę najemną.

Uwagi powyższe nie wyczerpują oczywiście, nawet w drobnym stopniu całokształtu zagadnienia reglamentacji płac. Idzie głównie o to, że na tak ważnym odcinku dzieje się wiele niesprawiedliwości społecznej i dlatego unormowanie zagadnienia wymaga, zdaniem naszym, zasadniczych posunięć.

W każdym razie należałoby wejrzeć w sprawę minimum egzystencji, aby podnieść z dna nędzy liczne rzeszy tych wszystkich, co mają za mało aby żyć, za wiele aby umrzeć!

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

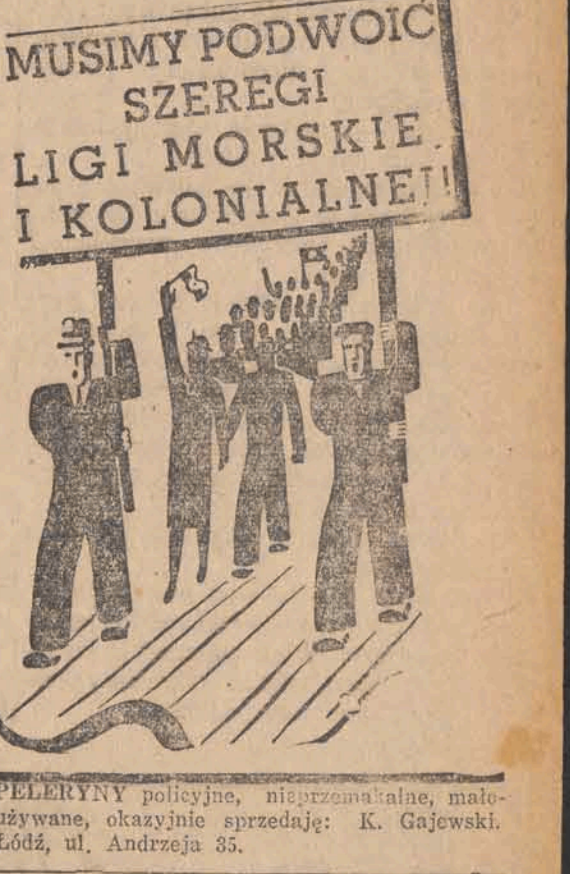
MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

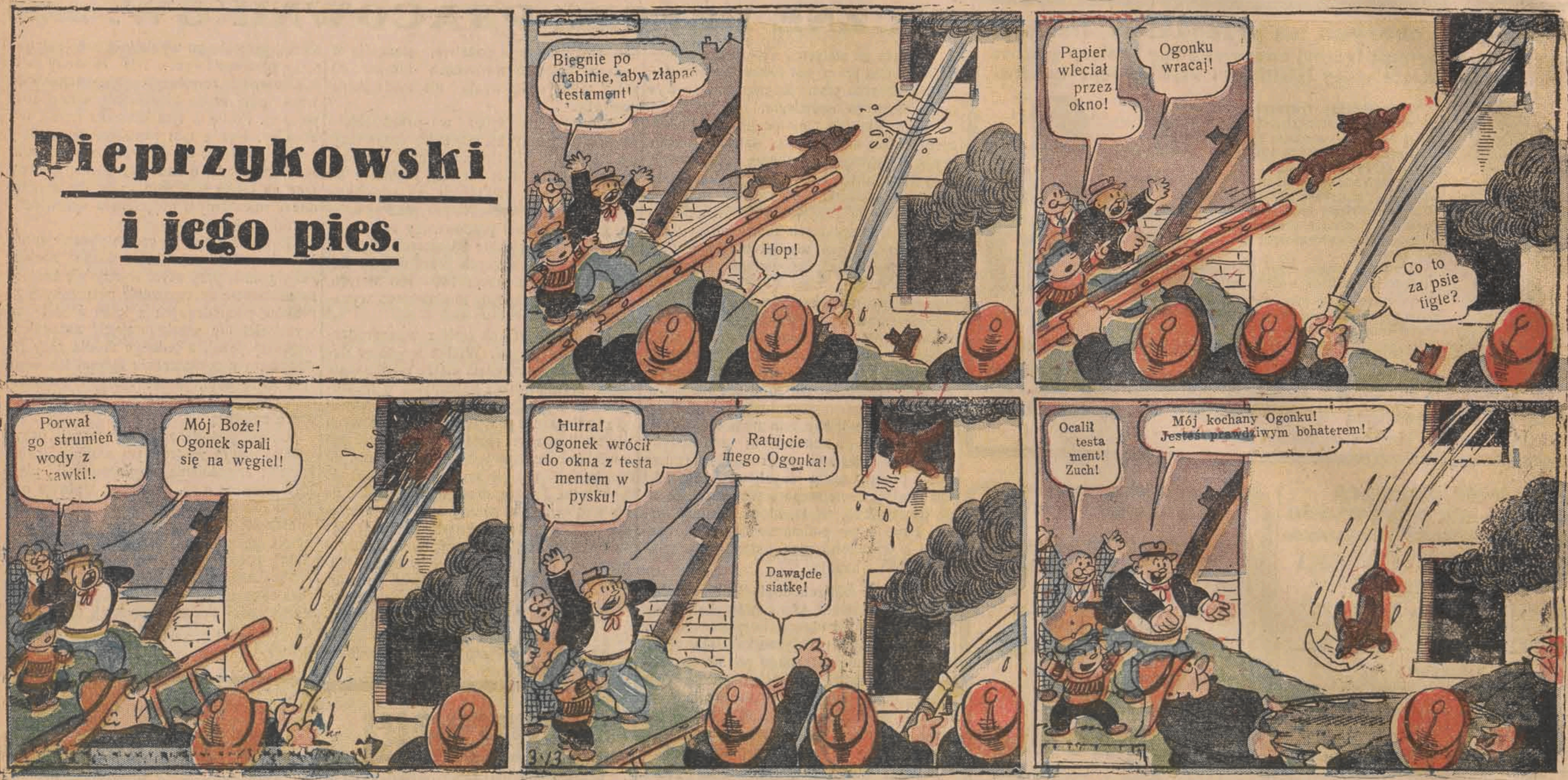
Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

Telefony
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.





O. VIOL.

Pomyłka

Podczas gdy mój mały, elegancki samochód stał posłusznie jak miłe, czyste zwierzątko przed stacją benzynową, czekając na nieodzowną porcję pożywnego napoju — zasiadłem sobie w cieniu wielkiego platana by poczytać przez chwilę gazetę.

Nagle czyjeś nerwowe palce poczęły bębnić w wielki arkusz Timesa.

Poderwałem się.

— Już? — wykrzyknąłem zdziwiony.

Przecież prócz nalania benzyny — obsługa miała przygotować samochód do dłuższej jazdy.

Jakże byłem jednak zdziwiony. Przede mną, miast ubranego w płócienny uniform obsługacza, stała młoda, wesoła jak ptaszek Janeczka.

— Tu tutaj? — wykrzyknąłem zdumiony.

— A tak! Ja tutaj, kuzynie! — odpowiedziała ze śmiechem, który tak zdobi dziewiętnastoletnią dziewczynę.

Kochałem się w Janeczce beznadziejnie Była między nami spora różnica wieku. Z tego to właśnie powodu nigdy się nie mogłem odważyć na wyznanie jej miłości.

Janeczka stała dalej uśmiechnięta i bez troska.

— Dokąd jedziesz, kuzynie? — zapytała znowu.

Stropiłem się nieco.

— Jeszcze nie wiem, kochanie! — odparłem. — Jeszcze nie namyśliłem się! Prawdopodobnie pojadę dokąd oczy i koła poniosą. Muszę się wyrwać z dusznego miasta i odetchnąć nieco świeżym powietrzem przestrzeni.

— Stop — krzyknęła nagle Janeczka. — Stop, kuzynie! Jadę z tobą!

— Ależ, naturalnie — odparłem wniebowzięty. Jazda w towarzystwie tak miłego dziewczęcia sprawiłaby przyjemność każdemu mężczyźnie.

— Doskonale — odparła znowu Janeczka, siadając do mego wozu. Usiadła przy kierownicy, zapraszając mnie na miejsce obok siebie. Pewną ręką sprawdziła działanie motoru. Ujęła kierownicę w śliczne łapki i nacisnęła pedał przyśpieszacza. Mój samochód ożył nabrał dziwnej siły i pomknął w dal, jak strzała.

Po kilku minutach byliśmy już poza granicami miasta.

Pęd wiatru muskał nam twarze. Janeczce wysunęły się złociste loki spod eleganckiego kapelusika. Wiatr ogarnął je ku tyłowi. Zobaczyłem miękko zakreślony karczek i prześliczne uszy podlotka.

— Janeczko — szepnąłem do niej. — Nie wiedziałem, że masz takie prześliczne uszy! Nie, nie „uszy" — pomyliłem się, raczej powinienem był powiedzieć „uszka" Śliczne, małe, piękne uszka!

Przysunąłem się do niej. Przelotnie wzrok mój padł na tarczę szybkościomierza. — *Sześćdziesiąt. Mocny Boże, dokąd* jej tak pilno? Potem szybkościomierz wskazywał siedemdziesiąt, a potem zaraz mała wskazówka przeszkoczyła na osiemdziesiąt.

—Janeczko, uwaga! — krzyknąłem jej do ucha. — Gdzie tak pędzisz?

Dopiero w tej chwili spostrzegłem, że jej twarz nabrała jakiegoś dziwnie poważnego wyrazu. Skupiona prawie stężała w bez ruchu. Tylko ręce, spoczywające pewnie na kole kierownicy, drgają lekko.

— Co ci się stało, Janeczko? — krzyknąłem jej do ucha.

— Nic — odpowiedziała szybko. — Nic, kuzynie!

Znów spojrzałem w jej stężałą twarz.

— Powiedz, kochanie, co ci się stało? Masz jakieś zmartwienie? Co? Wyznaj mi, wyznaj mi wszystko!

Jeszcze do wczoraj miałem ją za całkiem zwyczajną panienkę, przyzwyczajoną do paplania o sporcie, książkach, artystkach, sukienkach, modzie itd.

— Cóż cię martwi, Janeczko? — spróbowałem ponownie

— Nic — odpowiedziała znowu. — Nic mnie nie martwi!

Jednocześnie zauważyłem, że jej drobna nóżka przycisnęła gwałtownie pedał przyśpieszacza. Wskazówka szybkościomierza stała obok setki.

Delikatnie położyłem prawą rękę na sterze.

— Nie można tak ,kochanie! Zabijemy się oboje!

Wówczas Janeczka zmieniła twarz.

— Jeszcze chwilę kuzynie. Jeszcze moment! Już niedługo!

Wzruszyłem ramionami. Cóż robić z wariatką? Gdy się jeszcze nie ma dwudziestki na karku, robi się różne szaleństwa.

Umyślałem jednak, że trzeba ułożyć sobie jakość przemowę To się raz musi skończyć. Dlaczego Janeczka nie miałaby wyjść za mnie? Z jakiego powodu? Przecież różnica wieku nie gra dziś wielkiej roli. Mogę jej zapewnić przyszłość. Jestem dość dobrze usytuowany. Powinna być zadowolona. Nosiłbym ją na ręku, jak się to mówi. Poza tym, no, poza tym mogłaby robić, co się jej tylko podoba.

Po kilkunastu minutach takiej szalonej jazdy wyrosły nagle przed nami drzewa i budynki jakiejś miejscowości letniskowej.

Janeczka odwróciła się do mnie, hamując gwałtownie bieg auta.

— Czy nie zechciałbyś się zatrzymać tutaj? — zapytała niewinnie,

Miejscowość była nadzwyczaj romantyczna, jak wymarzona do schadzek miłosnych. Piękny park otaczał zabudowania *nowoczesnej cukierni. W altanie grała dy*skretnie muzyka. Miłe zakątki wabiły zakochanych w odurzające zapachem jaśminów ustronia.

Zgodziłem się chętnie. Teraz już umiałem na pamięć tych kilkanaście słów, które miały zadecydować o mojej przyszłości, o moim szczęściu.

Zostawiliśmy samochód w garażu i udaliśmy się na przechadzkę alejami starego magnackiego parku.

Janeczka zaprowadziła mnie na obszerny placyk, gdzie pod wielkimi grzybami parasoli można było spożyć podwieczorek.

— Tutaj usiądziemy! — rozkazywała Janeczka. A gdy zbliżył się kelner obstalowała oranżadę.

Patrzyłem w nią oczarowany. Janeczka śmiała się, wesoła, rozbawiona, ot jednym słowem, szczęśliwa młoda dziewczyna.

— Czegoś tak smutny, kuzyneczku? — zapytała mnie nagle.

Nie wiedziałem co odpowiedzieć. Wybąknąłem jakieś słowa bez związku. Doprawdy miejsce nie było wymarzone do oświadczyn miłosnych. Chciałem to odłożyć na potem, na później, gdy się znajdziemy w jakiejś zacisznej alei starego parku.

Nagle do naszego stolika doszedł jakiś młody człowiek i wykrzyknął podniesionym głosem.

— Janeczku, co ty tu robisz?

Janeczka spojrzała mu w twarz.

— A co ty tu *robisz, Jerzy?*

— *Ja? Przyjechałem przed* kwadransem aby zrzucić z siebie kurz wielkiego miasta. Nie spodziewałem się ciebie tutaj zobaczyć.

— Ja też nie! — odparła ze śmiechem Janeczka. Potem wstała i przedstawiła mi młodzieńca.

— To Jerzy, mój znajomy, a to mój kuzyn staruszek — przywiózł mnie tutaj przed chwilą!

Młody człowiek przysiadł się do naszego stolika.

Począł rozmawiać z ożywieniem z Janeczką. Przyglądałem się im z zaciekawieniem.

— Kiedyż pójdzie sobie ten intruz? — szeptałem do siebie raz po raz, zniecierpliwiony obecnością młodego natręta.

W pewnej chwili Janeczka zaproponowała:

— Może się przejdziemy, co? Tutaj jest dość duszno! Co?

Widzę, kuzyneczku, że nierad jesteś przechadzce? Wolisz zapewne poślęczeć nad swoją gazetą?

Nim zdążyłem odpowiedzieć — zerwali się oboje i odfrunęli ode mnie, jak para młodych, ślicznych ptasząt Cóż było robić? Musiałem zostać przy stoliku, pochylony nad gazetą.

Przed wieczorem wrócili. Siedliśmy do mego auta. Janeczka teraz już nie chciała kierować samochodem.

— Na ciebie kolej! — wykrzyknęła uradowana. — W tamtą stronę ja przecież męczyłam się cały czas przy kierownicy A Jerzy też nie zna twojej maszyny! Mógłby wywrócić;

* * *

Usiadłem przy kierownicy i jechałem do domu. Nim jednak wskazówka skoczyła na czterdzieści kilometrów na godzinę, Janeczka pociągnęła mnie za rękaw.

— Nie tak prędko, kuzynie! Może być katastrofa!

Musiałem jechać z szybkością żółwia. Miałem nawet tyle czasu, by oglądać się poza siebie. Widziałem wówczas białą wstęgę szosy za nami, a w aucie, na skórzanym siedzeniu dwa przytulone do siebie cienie. Usłyszałem urywek rozmowy, to Janeczka tłumaczyła młodzieńcowi.

— Ależ musiałam pędzić za tobą! Wielkie szczęście, że nie wywróciłam wozu!

Tłum. H. Ru.

Prywatna sprawa.



— Panie, pan uratował wczoraj życie mojej teściowej! Przyjm pan więc do wiadomości, że nie lubię, gdy ktoś wtrąca się w moje prywatne sprawy.

SPORT.

Schmeling na 6-ym miejscu
Amerykańska lista najlepszych...

NOWY JORK, 10.7. — Związek bokserów zawodowych Stanów Zjedn. opublikował listę najlepszych bokserów świata za okres ostatnich 3 miesięcy. Lista przedstawia się następująco:

Waga ciężka: 1) Joe Louis, 2) Galento, 3) Maks Baer, 4) Faar, 5) Paster, 6) Schmeling, 7) Baerlund.

Półciężka: 1) Lewis, 2) Fox, 3) Gainer, 4) Lesnewich, 5) Harvey.

Średnia: 1) Freddie Steele, 2) Corbet, 3) Apostoli. Na 11-ym miejscu w tej wadze sklasyfikowany jest bokser polski Tadeusz Jarosz.

Półśrednia: 1) Armstrong, 2) Barcia, 3) Williams, 4) Turiello.

Lekka: 1) Ambers, 2) Day, 3) Arizmendi, 4) Montanez.

Kogucia: 1) Escobar, 2) Morgan, 3) Lepage, 4) Lifkin.

Musza: 1) Montana, 2) Jurich, 3) Kane, 4) Bostock.

Dziś wszyscy na mecz U. T.
Niedziela na boiskach.

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE:

Na boisku Polonii o godz. 17.45 — mecz ligowy Polonia — AKS.

Na boisku Skry o godz. 17.40 — zawody atletyczne i pokazy na dochód Ligi Morskiej i Kolonialnej.

W KRAJU:

W Łodzi — mecz o wejście do Ligi Union Touring — Unia.

W Lublinie — mecz o mistrzostwo juniorów Lublin — Stanisławów.

W Pionkach — mecz o wejście do warszawskiej Ligi okręgowej Skra — Proch.

W Dąbrowie Górniczej — mecz o wejście do Ligi RKS Zagłębie — Legia Warszawa.

W Katowicach — mecz warter - polo EKS — AZS.

W Świętochłowicach — mecz o wejście do Ligi Śląsk — Legia — Poznań.

W Krakowie — mecz o wejście do Ligi Garbarnia — Revera.

W Lwowie —mecz o wejście do Ligi Czarni — Dąb.

W Poznaniu — walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego.

W Bydgoszczy — międzynarodowe regaty wioślarskie.

W Pucku — kajakowe mistrzostwa Polski.

W Brześciu — mecz o wejście do Ligi WKS Pogoń — WKS Grodno, i mecz juniorów Polesie — Wołyń.

W Łucku — mecz o wejście do Ligi PKS — Makabi.

ZAGRANICĄ:

W Królewcu — zakończenie meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy.

W Hamburgu — mistrzostwa tenisowe Niemiec z udziałem Polaków.

W Tallinie — start polskich yachtów.

W Bordeaux — zakończenie piątego etapu wyścigu kolarskiego dookoła Francji.

W Rotterdamie — mecz lekkoatletyczny pań Niemcy — Holandia.

W ŁODZI:

NIEDZIELA:

PIŁKA NOŻNA. — Na stadionie ŁKS-u o godzinie 17.30 mecz o awans do ligi Unia (Lublin) — Union Touring poprzedzony spotkaniem finałowym o mistrzostwo juniorów Widzew -- Union Touring.

Na boisku Widzewa o godz. 17.30 mecz o mistrzostwo klasy B i awans do klasy A, Kaliski KS — Zjednoczone poprzedzony przedmeczem Tramwajarze — Zjednoczone II.

O godz. 17.30 na boisku KE w Pabianicach mecz o mistrzostwo klasy B i awans do klasy A, KE — Concordia (Piotrków).

KOLARSTWO. — Na szosie brzezińskiej o godzinie 9-ej rano wyścig 50 kilometrowy dla posiadaczy kart wyścigowych organizowany przez ŁOZK.

LEKKOATLETYKA. — Na boisku Geyera o godz. 9-ej rano drużynowy mecz lekkoatletyczny Zjednoczone — Geyer.

TENIS. — Na kortach helenowskich od godziny 9-ej rano dokończenie meczu drużynowego ŁKLT — BKLT (Białystok) o drużynowe mistrzostwo Polski klasy B.

* * *

Mecz piłkarski Union Touring — Unia (Lublin) wywołał w Łodzi zrozumiałe zainteresowanie. Oba mające się spotkać zespoły mają już za sobą po jednym zwycięstwie. I to po zwycięstwach odniesionych nad groźnymi przeciwnikami. Z faktu tego można wyciągnąć wnioski, że niedzielni rywale są w dobrej formie.

Ale kto zwycięży? W horskopy nie będziemy się bawić. Atuty własne: publiczność i boisko — przemawiają za łodzianami. Zobaczymy...

U. T. — wystąpi w składzie: Michalski I, Strzelczyk, Durka, Szulc. Pilc, Lieske, Świętosławski, Michalski II, Gorzko, Seidel, Królasik.

Sokoli zlecą do Aleksandrowa
Program uroczystości.

W niedzielę, dnia 17 lipca rb. odbędzie się Okręgowy Zlot Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Aleksandrowie k. Łodzi.

W ramach Zlotu odbędzie się 30-letni jubileusz oraz uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego Towarzystwa Sokolego.

Na Zlot zjadą się sokoli z terenu całego województwa łódzkiego oraz przedstawiciele władz sokolich z Warszawy i Łodzi.

Program Zlotu przewiduje: godz. 10.45 uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym i poświęcenie sztandaru, godz. 12-ta złożenie wieńca przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki, patrona Sokolstwa Polskiego i przed popiersiem Marsz. J. Piłsudskiego, godz. 12.15 — defilada przed władzami państwowymi, wojskowymi i sokolemi, godz. 12.30 — uroczysta akademia w salach Tow. Śpiewaczego oraz wspólny obiad dla członków Zarządów i zaproszonych gości, o godz. 16-ej na boisku „Sokoła" — popisy i pokazy gimnastyczne.

W popisach weźmie udział około 2000 osób, kobiet, mężczyzn i młodzieży sokolej. Do ćwiczeń przygrywać będą dwie orkiestry sokole.

O godz. 18.30 — wieczornica taneczna dla członków i gości.

Zarząd Okręgu „Sokoła" oraz Zarząd Tow. Gimn. „Sokół" w Aleksandrowie — zapraszają wszystkie pokrewne organizacje społeczne i sportowe — do łaskawego współudziału w tej uroczystości sokolej.

Kierownictwo Zlotu spoczywać będzie w rękach naczelnika Okręgu Łódzkiego inż. Jana Kopczyńskiego oraz prezesa Okręgu dr M. Rybusa.

POŻYTECZNA PLACÓWKA SZKOLENIA PAN.

W dniu 18 czerwca odbyło się inauguracyjne otwarcie zatwierdzonych przez Ministerstwo W. R. i O. P. „Prywatnych Żeńskich Kursów Krawiecko - Bieliźniarskich Zenobii Widawskiej w Łodzi" przy ul. Nawrot 9 (przedtem „Prywatne lekcje Robót Kobiecych").

Kursy wyposażone są we wszystkie pomoce naukowe i prowadzone pod osobistym kierownictwem właścicielki.

Długoletnia praktyka i doświadczenie oraz wszechstronna zawodowa kwalifikacja właścicielki, są najlepszą gwarancją gruntownego i szybkiego szkolenia się na tych kursach.

Kończącym kursy wydawane są świadectwa zatwierdzone przez wyżej wymienione władze.

Warunki bardzo dogodne. Zapisy przyjmowane są codziennie od godz. 9—13 i od 15—19.

KOMISJA POBOROWA.

Dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź - Miasto I urzędować będzie w dniu 12 bm. w biurze wojskowym zarządu miejskiego przy Al. Kościuszki 19. Stawić się winni szeregowi rocznika 1917 i starsi, zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów, którzy z ważnych powodów dotychczas przed komisją poborową nie stawali.

Dziennikarska „R. W. D.-eczka"
Piękna uroczystość na terenie Aeroklubu warszawskiego

WARSZAWA, 10.7. — Na terenie Aeroklubu warszawskiego odbyła się wczoraj uroczystość przekazania klubowi sprawozdawców lotniczych samolotu RWD 13 ofiarowanego przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa dla potrzeb dziennikarstwa polskiego. Uroczystość zgromadziła szereg osobistości ze świata lotniczego z prezesem LOPP, gen. Berbeckim na czele. Dziennikarstwo polskie reprezentowali: wiceprezes Związku Dziennikarzy R. P. Wierzyński, prezes syndykatu warszawskiego Wiewiórski i inni, redaktorzy pism codziennych i członkowie klubu sprawozdawców lotniczych z prezesem Miciukiewiczem na czele.

Zgromadzeni goście ustawili się w pobliżu udekorowanego samolotu noszącego znaki sp-bfb i zaopatrzonego w tabliczkę z napisem „L.O.P.P. — Klubowi sprawozdawców lotniczych".

Prezes zarządu głównego LOPP gen. Berbecki wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył na wstępie, że uroczystość jest jednym z etapów zacieśniającej się stale współpracy dziennikarstwa polskiego z LOPP dzięki tej współpracy liczba członków LOPP nieustannie wzrasta. W okresie bieżącym jeszcze trzydzieści kilka osób spośród członków klubu sprawozdawców parlamentarnych odbędzie przeszkolenie na obozach szybowcowych, powiększając w ten sposób kadry lotnicze i przyczyniając się bezpośrednio do rozwoju tego sportu. Ofiarowany dziennikarzom samolot ma służyć dalszej rozbudowie lotnictwa sportowego.

Na przemówienie to odpowiedział prezes Miciukiewicz, który w imieniu klubu sprawozdawców lotniczych zapewnił, że ofiarowany przez LOPP samolot będzie w stu procentach wykorzystany dla spraw związanych z zawodem dziennikarskim, a przede wszystkim z propagandą lotnictwa w społeczeństwie polskim.

Przemawiał jeszcze krótko wiceprezes Związku Dziennikarzy R.P. Wierzyński, który zauważył, że uroczystość jest nie tylko świętem klubu sprawozdawców lotniczych, ale całego dziennikarstwa polskiego.

Po części oficjalnej uroczystości, odbył się pokaz skoków spadochronowych, w czasie którego brawurowego skoku dokonało dziesięciu spadochroniarzy oraz loty pasażerskie dziennikarzy na samolotach RWD 13.

Świnia uratowała życie rzeźnikowi
Wdzięczny masarz...: porżnął ją na kawałki.

BIAŁYSTOK, 10.7. — Miasteczko Starosielce żyje pod znakiem rzadkiej sensacji, której bohaterami są miejscowi rzeźnicy Dąbrowski i Lepieszka. Sensacja ta nielada. Pierwszy to chyba w dziejach nie tylko tego małego miasteczka wypadek, żeby świnia uratowała rzeźnikowi życie.

Dzieje tego niezwykłego wypadku są następujące: Obaj wspomniani rzeźnicy bili w miejscowej rzeźni miejskiej świnie. Praca postępowała naprzód i odbywała się w spokoju zakłócanym jedynie kwikiem świń. W pewnym jednak momencie powstał między rzeźnikami spór który z nich ma pierwszeństwo w korzystaniu z uboju. Od słowa do słowa i niewinna z początku wymiana zdań zamieniła się w piekielną awanturę, naszpilkowaną wzajemnymi złorzeczeniami i wyzwiskami.

Bardziej krewki i nieopanowany Dąbrowski chwycił siekierę i z niedwuznacznym zupełnie zamiarem rzucił się w stronę rzeźnika Lepieszki.

Ten ostatni został w biegu zdystansowany przez swego kolegę po fachu. I oto gdy już Dąbrowski ze wzniesioną do strasznego ciosu siekierą zamierzał uderzyć nią Lepieszkę w głowę w tym momencie Lepieszko uchylając się od śmiercionośnego ciosu potknął się o swoją własną świnię.

Zamiast więc w głowę rzeźnika Lepieszki siekiera uderzyła w głowę świni, która została zabita na miejscu.

Nawet nie drgnęła i nie kwiknęła. Rozciągnęła się jak długa na betonie rzeźni miejskiej.

Cudem uratowany przez własną świnię rzeźnik Lepieszko udał się na posterunek policji, gdzie oskarżył rzeźnika Dąbrowskiego o usiłowanie zabójstwa. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Należy nadmienić, że swoją wybawczynię rzeźnik Lepieszko opatroszył, słoninę porżnął na połcie, mięso posegregował i rzucił na rynek.

Kopalnia pokazowa na Śląsku
dla wycieczek.

KATOWICE, 10.7. — Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyraziło zasadniczą zgodę na wydzierżawienie miastu Tarnowskim Górom nadania górniczego nieczynnej kopalni kruszcu im. króla Bolesława Śmiałego, której podziemia, ciągnące się pod miastem, liczą kilkaset lat.

Na terenie tej opuszczonej kopalni, gdzie w bardzo dobrym stanie zachowały się stare wyrobiska, chodniki i sztolnie, zalane wodą, zostanie urządzona pokazowa kopalnia dla wycieczek.

Rybacy prowadzą pensjonaty
Sezon nad pełnym morzem.

GDYNIA, 10.7. — W kąpieliskach położonych nad pełnym morzem obecny sezon rozpoczął się pod dobrym znakiem, przy wspaniałej, słonecznej pogodzie letniej. Obecnie zameldowało się tam ponad 3000 letników-kuracjuszy, a każdy pociąg przynosi nowe fale gości.

W obecnym sezonie daje się zaobserwować bardzo dodatni objaw — oto rybacy sami zaczynają prowadzić pensjonaty, gdy dotychczas przeważnie wydzierżawiali je osobom przyjeżdżającym z głębi kraju. Ta zdrowa inicjatywa rybacka będzie miała niewątpliwie duży wpływ na wydatne obniżenie cen.

W Juracie koło mola wykonano basen kąpielowy wymiarów 50×25 m. Basen jest po prostu wbudowany w zatokę. Odbywać się tu będą niewątpliwie zawody pływackie.

Wmurowanie tablicy pamiątkowej
NA CZEŚĆ JANA KIEPURY.

SOSNOWIEC, 10.7. — Staraniem grona wielbicieli talentu Jana Kiepury i z dobrowolnych ofiar — zbieranych przez cały rok przez grupę młodzieży pewnego zakładu szkolnego — wmurowano na domu, w którym się urodził znakomity śpiewak Jan Kiepura, przy ul. Majowej 6 tablicę pamiątkową.

Na granitowej tablicy czarno polerowanej wyryto napis:

„W roku 1902 w tym domu urodził się wielki pieśniarz polski Jan Kiepura, który imię Polski --- rozsławił po świecie".

W uroczystości wmurowania tablicy wzięło udział grono przyjaciół śpiewaka chłopcy ze wspomnianej uczelni, oraz okoliczni mieszkańcy.

Dom, w którym urodził się Jan Kiepura, jest piętrowym domem robotniczym, jakich wiele znaleźć można w dzielnicy pogońskiej. Należy on do jednego z urzędników fabryki Hulczyńskiego.

Robotnicy tęsknią za wodą.
BEZPŁATNE KURSY PŁYWACKIE.

Zorganizowany przez Okręgowy Urząd WF. i PW wraz z referatem sportowym Rozgłośni Łódzkiej i Łódzkim Klubem Sportowym, bezpłatne kursy pływackie dla robotników i robotnic oraz ich rodzin, odniosły pełen sukces. W krótkim czasie wpłynęło przeszło 200 zapisów. Ze względu na trudności techniczne i organizacyjne zapisy zostały wstrzymane, mimo dalszych licznych zgłoszeń. Wiek uczestników jest różnorodny, od 12 do 56 lat. Młodzi i starzy tłumnie odwiedzają basen ŁKS-u, gdzie podzieleni na grupy ćwiczą się w sztuce pływania. Nawet pochmurny dzień nie odstrasza ich od nauki. Ledwie jedna grupa wyjdzie z wody po nauce wstrzymywania oddechu i zanurzania się pod wodę z otwartymi oczyma (jako wstęp do nauki crawla), gdy już druga niecierpliwie czeka na swoją kolejkę by uczyć się prawdziwego ruchu nóg, bo przecież oni mają już 4 lekcje za sobą. Trener prowadzi lekcję szybko, sprawnie a jednocześnie objaśnia zasady pływania z takim humorem, że raz po raz wybuchają salwy śmiechu i ćwiczących z zapałem i tych, którzy czekają na swoją kolejkę przyglądając się kolegom. I tak co wtorek i piątek wieczorem 200 osób uczy się pływać, a jednocześnie odpręża strudzone swe mięśnie podczas pracy. Wielu spośród uczestników kursu jest obecnie na urlopie, a nie mając możności finansowych spędzają 4 godziny w tygodniu wesoło i przyjemnie. O ile pogoda dopisze organizatorzy przeprowadzą jeszcze jeden kurs we wrześniu, gdyż obecny trwać będzie do końca sierpnia.

Coraz więcej napływa zgłoszeń
do podpisania układu z woźnicami.

ŁÓDŹ, dnia 10 lipca.

Strajk woźniców trwa. Ponieważ zorganizowana akcja przeprowadzana przy pomocy sprężyście działających komisyj strajkowych daje się dotkliwie odczuć przedsiębiorcom przewozowym nie mogącym wywiązywać się ze swych normalnych zamówień — w dniu wczorajszym napływały zgłoszenia do podpisania układu. Likwidacja strajku nastąpi jednak po podpisaniu układu przez wszystkich właścicieli wozów zarobkowych.

Wieczorem odbyło się zebranie komisyj strajkowych, na którym zdecydowano się strajk kontynuować aż do zwycięstwa.

NOWY ZATARG.

Nowy zatarg z majstrami powstał wczoraj na terenie Widzewskiej Manufaktury. Zarząd firmy wymówił pracę 4 majstrom nie podając należytego uzasadnienia. Związek Majstrów wystąpił w obronie zwolnionych, zwracając się do inspekcji pracy o zwołanie wspólnej konferencji. Konferencja ta odbędzie się w dniu jutrzejszym.

119.541 mieszkańców
liczy Gdynia.

GDYNIA, 10.7. — Na dzień 1 lipca rb. Gdynia liczyła 119.541 mieszkańców, w tym stałych 94.063 i czasowo zameldowanych 24.481. W cyfrach tych nie są uwzględniani letnicy ani goście zamieszkali w hotelach i pensjonatach.

Co mówi Pim
o dzisiejszej pogodzie?

ŁÓDŹ, 10.7. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: w dzielnicach zachodnich, miejscami burze i deszcze. Na pozostałym obszarze kraju na ogół dość pogodnie. Jedynie w godzinach około południowych wystąpi przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Temperatura w ciągu dnia ok. 23 st. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

JELEŃ PRZYSZEDŁ NA ŚWIAT
w parku im. Poniatowskiego.

ŁÓDŹ, 10.7. — Trzeba stwierdzić, że park Poniatowskiego jest terenem, na którym rozwija się powoli, lecz systematycznie narybek przyszłego ogrodu zoologicznego. Do chwili obecnej, jak wiadomo, przebywały w tym ogrodzie 2 jelenie i 9 sarn. Tę zgodną rodzinę sympatycznych zwierząt powiększył młody jeleń. Urodzony wczoraj czuje się dobrze wraz z łanią.

ECHA „TYGODNIA" CZERWONEGO KRZYŻA.

Zarząd Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża tą drogą zwraca się do wszystkich, którzy w okresie dorocznego „Tygodnia" Czerwonego Krzyża otrzymali listy do zbierania ofiar aby je zwrócili do biura Oddziału ul. Piotrkowska nr 236 w godz. od 9—15-ej. Zaznaczamy, że termin zwrotu list minął z dn. 30 czerwca br. Brak choćby jednej listy uniemożliwia ostateczne obliczenie rezultatów finansowych.

Wszystkie zbiórki zorganizowane w związku z „Tygodniem" dały dotychczas zł 15.764.25.

OD JUTRA

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi informuje, że począwszy od dnia 11 lipca do 20 sierpnia rb., 2-gi miejski zakład kąpielowy, mieszczący się przy ul. Mielczarskiego 11, będzie całkowicie nieczynny z powodu przeprowadzanego remontu.

„DZIEŃ KONIA" W ŁODZI
odbędzie się we wrześniu.

ŁÓDŹ, 10.7. — Łódzkie T-wo Opieki nad Zwierzętami zwyczajem lat ubiegłych także w roku bieżącym urządza w Parku im. ks. Józefa Poniatowskiego „Dzień Konia", cieszący się w społeczeństwie łódzkim coraz to większą sympatią.

W celu ustalenia ram, w jakich ma się odbyć tegoroczny „Dzień Konia" utworzono „Komitet Organizacyjny Dnia Konia", w skład którego weszli przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych, policyjnych, samorządowych i szkolnych, jak również Prezydium Łódzkiego T-wa Opieki nad Zwierzętami.

Stosownie do uchwał Komitetu „Dzień Konia" w roku bieżącym odbędzie się w końcu września, przy czym ramy imprezy tej zostaną rozszerzone zarówno pod względem zasięgu terytorialnego przez wciągnięcie okolicznych powiatów, jak też i programowym.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Roztańczony Paryż.
CORSO: — I. Władczyni puszczy, II. Wiosna zakochanych.
EUROPA: — 39 kroków.
GRAND-KINO: — Przygoda pod Paryżem.
JAR: — Na scenie: Dlaczego tak jest; na ekranie: Głos serca.
MIRAŻ: — I. Oskarżona; II Matura.
OŚWIATOWE: — I. Bohaterowie morza, II. Nie ufaj mężczyźnie.
PALACE: — Ludzie Wisły.
RAKIETA: — Wesoły włóczęga.
RIALTO: — Niewinnie się zaczęło...
SŁOŃCE: — I. Bohaterowie morza, II. Nie ufaj mężczyźnie.
STYLOWY: — Cień Szanghaju.
TON: — Zabronione szczęście.
URANIA: — I. Wyprawa na Mongo, II. Złamane serce.

TEATR POLSKI.

Kapitalna komedia paradoksów „Brat marnotrawny". O. Wilde'a w reżyserii dyr. H. Morycińskiego zdobyła sobie rzetelne powodzenie, wobec czego grana będzie dziś, jutro i dni następnych o godz. 8.30 wiecz. Doskonałą obsadę „Brata marnotrawnego tworzą: Chojnacka, Dywińska, Kossowska, Ludwiżanka, Hańcza, Krasnowiecki, Pluciński i Sipiński.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Rozśpiewana i roztańczona, kipiąca humorem i pikanterią farsa muzyczną G. Feydaua „Dama od Maksyma", stała się gwoździem sezonu letniego i ściąga z dnia na dzień większe tłumy widzów do parku Staszica.

Powodzenie swe „Dama od Maksyma" zawdzięcza pomysłowej reżyserii: dyr. K. Wroczyńskiego i Br. Dąbrowskiego, oraz grze całego zespołu z Wilińską i Mrozińskim na czele. Dziś w niedzielę początek przedstawień: o godz. 4.30 popoł. i 9 wiecz.

Jutro na obiad:

Zupa rabarbarowa z grzankami, kotlety wieprzowe z kapustą, kompot z truskawek.

WINSZUJEMY

Jutro Pelagii.
Wschód słońca 3.27.
Zachód słońca 19.55.
Długość dnia 16.28.
Ubyło dnia 0.17.
Tydzień 28.

Jak uniknąć chorób...

Zwyczaj dłubania w uchu

SPROWADZA PRZYKRE DOLEGLIWOŚCI.

Przy najlepszych chęciach nie jesteśmy w stanie zapobiec powstaniu wszystkich możliwych chorób uszu. Ale bardzo często możemy uniknąć różnych cierpień usznych, które się rozwijają tylko wskutek naszej nieświadomości albo lekkomyślności. Tylko przez uświadomienie ogółu możemy przyczynić się do zmniejszenia liczby chorób usznych.

Dla lepszego zorientowania się w szeregu cierpień, które dotyczyć mogą narządu słuchu, a których można uniknąć, podzielmy je na grupy w zależności od umiejscowienia.

Wiadomo, że ucho dzieli się na 3 części: zewnętrzne, środkowe i wewnętrzne.

Jedna z pospolitych chorób ucha zewnętrznego, to wrzodzianka, albo czyrak. Czyrak nie należy do spraw poważnych, jest jednak bardzo dokuczliwy. Chorzy, zgłaszający się z takim cierpieniem do lekarza, dziwią się często gdy się ich zapytuje, czy mają zwyczaj dłubania w uchu. Nie lubią się do tego przyznawać. A jednak jest to zwyczaj dość rozpowszechniony. Wprawdzie ten rękoczyn wykonywa się w celu usunięcia z ucha wydzieliny gruczołów łojowych i woskowinowych, tzn. woszczku albo siarki, ale sposób, w jaki zamierza się to osiągnąć, nie należy do rozsądnych. Mniej wybredni używają zapałek, ołówków, szpilek itp., bardziej obznajmieni z zasadami higieny posługują się specjalnymi przyrządami w kształcie łyżeczek, które znajdują się niestety jeszcze i do tej pory w obiegu. Zadrapanie jednym z takich przyrządów przewodu słuchowego, wcieranie zarazków chorobotwórczych w głębiej położone tkanki, wywołuje powstanie wrzodzianki, a niekiedy, co gorsza, nawet róży twarzy.

Nie znaczy to, bynajmniej, by nie wolno było w ogóle dotknąć się własnego ucha. Przeciwnie, należy uszy utrzymywać w jak największej czystości, myć je wodą i mydłem, a potem starannie osuszać. O ile podczas mycia uszu roztwór mydła nie zostaje usunięty z przewodów słuchowych, to może on, zwłaszcza u ludzi wrażliwych, powodować podrażnienia skóry ucha zewnętrznego, a niekiedy nawet tzw. pryszcze. Jeżeli w przewodzie słuchowym nagromadza się woszczek, do czego niektórzy ludzie mają szczególną skłonność, to należy przemywać uszy roztworem wody z gliceryną (w stosunku pół na pół), a następnie oczyszczać uszy wałeczkiem z waty. Jeśli zaś woszczku tego zebrało się bardzo dużo i nie udaje się go wydobyć tym sposobem, to najlepiej samemu nie czynić dalszych prób usunięcia go. Tu już wkroczyć powinien lekarz.

W zewnętrznym przewodzie słuchowym spotyka się nierzadko różnego rodzaju ciała obce, to znaczy przedmioty, z zewnątrz zawleczone. U dorosłych takie ciało obce dostaje się najczęściej przypadkowo, np. podczas snu, przy pracy itp., ale dzieci często wprowadzają je sobie do ucha dla zabawy. Najczęściej spotyka się w uchu zewnętrznym guziczki, korale, groch. Sam fakt dostania się przedmiotu do ucha nie jest jeszcze poważny. Gorzej natomiast, jeżeli jakieś niepowołane ręce czynią próby wydostania go z ucha. Wówczas może się zdarzyć, że ciało obce zostaje wepchnięte głęboko do przewodu. Podczas takiego usiłowania wydobycia ciała obcego mogą nastąpić powikłania nawet groźne dla życia. Dlatego też tylko specjalista powinien usuwać ciało obce z ucha. Jeżeli tkwi ono niedaleko w przewodzie, to usunięcie go nie przedstawia większych trudności, jeśli zaś na skutek uprzednich rękoczynów zostało ono wklinowane głęboko, to wydobycie go jest możliwe tylko na drodze operacyjnej.

Mówiąc o chorobach ucha zewnętrznego, których można uniknąć, należy wspomnieć jeszcze o odmrożeniach małżowin usznych, o urazach uszu, które się zdarzają podczas różnego rodzaju gier i zabaw. Szczególnie często spotyka się je u pięściarzy. Te urazy prowadzą niekiedy do stałego zniekształcenia małżowin.

Z chorób ucha środkowego, którym można zapobiec, należy wymienić przede wszystkim niektóre zapalenia. Można im zapobiec, o ile wystrzegać się będziemy tzw. przeziębienia a w każdym bądź razie, jeżeli będziemy dbali o to, by się ono nie rozwinęło. Należy uważać, że te wpływy atmosferyczne są bodźcem, które uruchamiają nieczynne dotąd armie zarazków chorobotwórczych. Tak czy inaczej z „przeziębieniem", jako czynnikiem wywołującym różne cierpienia spotkamy się na każdym kroku. Otóż i w dziedzinie chorób ucha środkowego, a więc tej części narządu słuchu, gdzie znajdują się m. in. tzw. kosteczki słuchowe, „przeziębienia" odgrywają dużą rolę.

Bardzo często stany zapalne nosa i gardła przechodzą drogą trąbki słuchowej na ucho środkowe. W zależności od zjadliwości zarazka i od sił obronnych ustroju rozwijają się stany zapalne ucha środkowego w silniejszym lub słabszym stopniu. Ustrzec się od tego rodzaju choroby znaczy prawie to samo, co uniknąć przeziębienia górnych dróg oddechowych lub też zwalczyć początkowe okresy katarów. O ile zaś z tych lub innych powodów rozwinęło się zapalenie ucha środkowego i doszło nawet do wycieku ropnego, to nie należy uważać, że wszystko się samo uspokoi. Organizm nie zawsze jest w stanie dać sobie radę z chorobą. A skutki zapalenia ucha środkowego mogą być poważne; niekiedy prowadzą one do stałego kalectwa, jakim jest głuchota, a czasami nawet zagrażają życiu chorego.

W ogóle — wszelkie zaburzenia w oddychaniu nosem, wszelkie sprawy chorobowe nosa i gardła mogą się odbijać na uchu środkowym. Niekiedy rozwija się w nim przewlekły nieżyt, który daje o sobie znać uporczywym szumem oraz postępującym osłabieniem słuchu. Tym cierpieniom można zapobiec, o ile się w porę leczy sprawy chorobowe górnych dróg oddechowych. a przede wszystkim nosa i gardła. Po usunięciu, w zależności od wskazania, polipów przerostów muszel nosowych, wyrośli lub migdałów objawy chorobowe ze strony uszu dają się łatwo usunąć.

Szumy uszne oraz przytępiony słuch nie zawsze zależą od cierpienia ucha środkowego; bardzo często są one wyrazem schorzenia ucha wewnętrznego, tj. tej części ucha, gdzie znajdują się zakończenia nerwowe narządu słuchu i równowagi. Zakończenia te są bardzo wrażliwe na różne czynniki szkodliwe, które dostają się do ustroju bądź od zewnątrz, bądź też wytwarzają się w samym ustroju, wspomnijmy o nikotynie, alkoholu, o niektórych lekach, przyjmowanych w nadmiarze, jak chinina, salicylaty. Nie ma potrzeby dodawać, że uniknąć schorzenia ucha wewnętrznego na tle tych zatruć można tylko bądź prze unikanie jadów zewnętrznych, bądź też przez zwalczanie tych cierpień ogólnych, które przyczyniają się do wytwarzania jadów ustrojowych.

Przynajmniej raz na tydzień

WYKĄP TWARZ W PARZE.

Skóra twarzy jest bardziej niż wszystkie inne części ciała wystawiona na działania zewnętrzne. Ręce myje się kilka razy dziennie, ale twarz zaledwie dwa razy rano i wieczorem. Kto myje często ręce ten spostrzega, że za każdym myciem zmywa się z nich sporo brudu. To samo dzieje się z twarzą. Na niej jednakże przez dzień cały pozostaje brud, co nie wpływa dodatnio na cerę. Kurz miesza się z potem, i tworzy na twarzy powłokę, szkodliwą dla cery. Pory, którymi skóra oddycha, napełniają się brudem i tu rozpoczyna się pierwsze zachorzenie skóry twarzy. Objawem tego zachorzenia skóry są małe czarne kropki, które bronią wydzielanie potu gruczołkom skórnym, które napełnione rozszerzają rureczki wydzielinowe tak długo, aż na twarzy utworzą się wzbudzające — szczególniej u pań — lęk i obawę tak zwane wągry. Większa ilość ludzi stara się je wygnieść z twarzy, jednakże prowadzi to często do stanów zapalnych. Co gorsza do pustych porów dostają się z łatwością zarazki chorobotwórcze i one wywołują zapalenia i zachorzenia niebezpieczne w wielu wypadkach dla skóry twarzy. Jakże łatwo ze zwykłego wągra — źle leczonego — powstać może czyrak, które jest następnie powodem złośliwych zapaleń i zniekształceń skóry i wymaga opieki lekarskiej.

Wodą i mydłem nie łatwo jest usunąć owe zapchanie porów, a wszelkie kosmetyczne środki nie dadzą pomyślnego rezultatu. Nawet mycie przetworami spirytusowymi zawodzi. Tylko jeden sposób jest pewien i bezpieczny: kąpiele parowe twarzy. Chociaż para nie wydobędzie wszystkiego na wierzch, to jednakże skóra mięknie pod jej działaniem, odbywa się większy przypływ krwi na twarzy i to wystarczy do usunięcia wągrów.

Kąpiele parowe twarzy urządza się w następujący sposób: jedną do dwóch łyżek stołowych rumianku zaparza się w 1 litrze wody, w garnku nie zbyt wysokim. Nad parującą wodą trzyma się w pewnej odległości twarz, zarzucając na głowę i garnek mały ręcznik kąpielowy, który chroni przed ulatnianiem się pary. Kąpiel trwa 3 do 4 minut, następnie para staje się coraz słabsza, twarz obmywa się najpierw w letniej po tym w zimnej wodzie, nigdy nie wyciera się twarzy, szczególnie nie ostrym ręcznikiem.

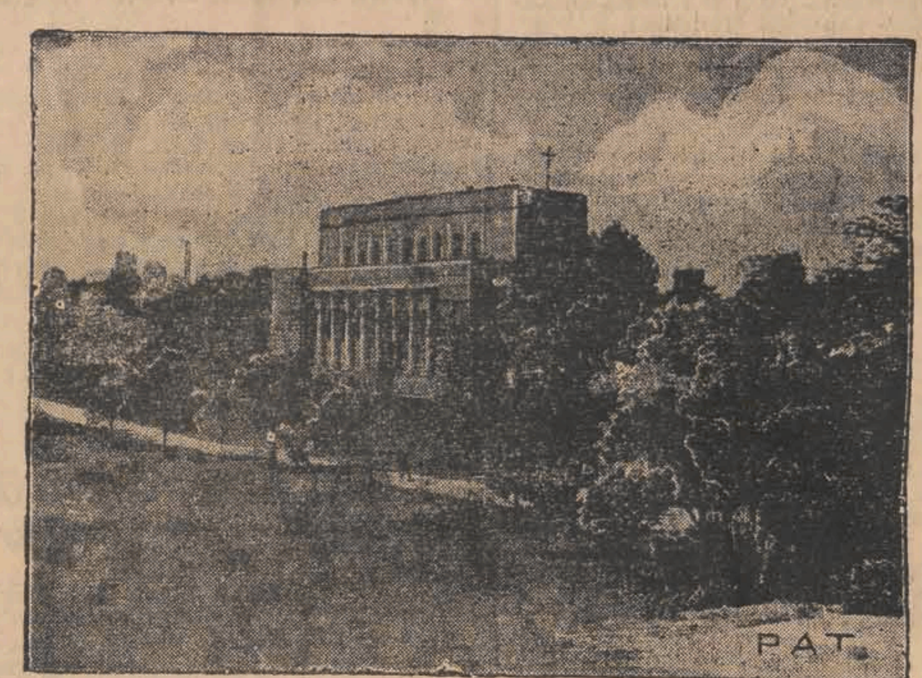
Obmycie twarzy usunie *rozmiękły* brud i kurz, a zimna woda zwęży odpowiednio pory skórne twarzy. Obmywanie wodą należy również wykonać z należytym spokojem, mniej więcej przez 2 do 4 minut, gdyż tylko w takim razie posiada ono znaczenie lecznicze. Po obmyciu można twarz wysmarować oliwą czy dobrym kremem. Nadmiar tłuszczu wyciera się po kilku minutach miękkim ręcznikiem. Nie wolno twarzy męczyć ani zbyt szorstkim ręcznikiem ani naciskaniem.

Kąpiel parową należy *wykonać* wieczorem, przed położeniem się do łóżka. Zabiegi kosmetyczne: szminkowanie i pudrowanie bezpośrednio po parowej kąpieli osłabiają jej leczniczą działalność.

Kąpiel parową twarzy należy wykonać raz w tygodniu. Kąpiel taka to wielkie dobrodziejstwo dla cery, którą uwalnia się w taki sposób z wszystkich zbytecznych pogrubień, czyni się ją czystą, otwiera pory i zapobiega tworzeniom się wągrów.

Zabieg ten jest tani i nie trudny, może go więc wykonać każda pani, dbająca o czystość swej skóry.

DZIWY...



Choć rejwach wielki w całej Polsce,
choć drą się wszyscy wniebogłosy,
pan premier wydał ostry nakaz,
walą się płoty, kiejby kłosy...

Czy to Warszawa, Łódź, czy Kraków,
czy Pipidówka, czy też Nakło,
ludzie malują i malują,
już nawet szarej farby brakło.

Starosta co dzień jeździ autem —
zapewne już go widzieliście,
gdy płot zobaczy pobielany,
zwala go zaraz osobiście...

Albo gdy ujrzy człeka z pędzlem,
wnet w taki zachwyt wpada — panie! —
że bez namysłu każe nadać
medal za piękne... malowanie.

A na opornych są sposoby
i kto nakazu nie wykona,
do ula idzie — jak już poszedł
Bielszowski — zięć słynnego Kona.

Zaś szary człowiek na ulicy,
ani się gniewa, ani pieni,
otworzył usta, ze zdziwienia,
że tyle w mieście jest zieleni.

A razem z nim zdumione słońce...
więziony dotąd promyk złoty
urządza harce i nie wierzy,
że tyle oaz kryły płoty.

Więc się nie pieńmy na okólnik,
zwłaszcza przemysłu twórce chrobre,
bo przecież nie ma tego złego,
co by nie wyszło nam na dobre.

ROM.

PODSŁUCHANE

CIĘTA ODPOWIEDŹ.

W przedziale pierwszej klasy jedzie dwu panów. Nawiązuje się między nimi bardzo serdeczna rozmowa. Po pewnym czasie jeden z nich spostrzega brak srebrnej papierośnicy. Wszelkie poszukiwania nie dają wyniku. Niedwuznacznie więc daje do zrozumienia towarzyszowi podróży, że posądza go o kradzież. Sięgając jednak do bocznej kieszeni płaszcza, znajduje zgubę i mocno zmieszany przeprasza sąsiada.

— Nic nie szkodzi — odpowiada tamten chłodno — ja pana wziąłem za gentlemana, a pan mnie za złodzieja. I obaj pomyliliśmy się, fatalnie.

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. [illegible]8

Skiba słuchając opowiadania drżał febrycznie i zdawało mu się, że każde słowo wypowiedziane przez przyjaciela jest cegłą, która mu spada na głowę i rani boleśnie. Zacisnął zęby, żeby nie krzyczeć z bólu. Pod czaszką wirowały mu tysiące myśli poplątanych chaotycznie. Znał Wcześniaka dobrze i wiedział, że ten człowiek nigdy nie kłamał, a był tak poważnym, iż trudno było przypuszczać, aby dał się zwieść plotkom nie mającym żadnego znaczenia. Nie miał przecie i nie mógł mieć żadnego interesu w tym, aby tak straszne rzeczy opowiadać i ranić serce przyjaciela.

— A jeżeli Wcześniak padł ofiarą małomiejskiej plotki i zakłamanej opinii kołtuństwa prowincjonalnego? — pytał się samego siebie. — To niemożliwe! — odpowiadał mu głos rozsądku, ale w duszy nie było pewności i absolutnej wiary we wszystko to, co mu opowiedział Wcześniak. — Coś w tym wszystkim jest prawdą, chociaż nie wszystko... Ale posiew wątpliwości pozostał w duszy Skiby, jak osad gryzący, który mu spokoju nie dawał dniem i nocą fermentując, jak drożdże. Postanawiał czekać, aczkolwiek niezbyt dokładnie zdawał sobie sprawę na co czekał. Cierpiał ogromnie całą swoją wrażliwą naturą, ale przyrzekł, że nie napisze ani słowa, więc milczał. Mijały tygodnie i miesiące, lecz stan owego niepokoju trwał w duszy doktora Skiby. Chodził osowiały, smutny i małomówny jak człowiek, który się niczym nie interesuje. Sprawy firmowe były mu obojętne, jakieś obce, a nawet męczące. Po całych dniach siadywał nad morzem lub wspólnie z Wcześniakiem odbywał nocne wyprawy jachtem po zatoce gdyńskiej. W duszy czuł zimną pustkę, a w myślach męczące przygnębienie. Tysiące razy czynił sobie wymówki, że do Cierpek nie pojechał sam, aby wszystko sprawdzić. Teraz było już za późno.

— Widocznie taką jest, jak mówiono Wcześniakowi — konkludował boleśnie i pogrążał się w tym odrętwieniu, które się u niego objawiało coraz częściej, przeradzając się w melancholię. Doktór Skiba usiłował zapomnieć to wszystko co przeżył od czasu poznania Leszczyńskiej i to przecierpiał, ale na próżno. Jawiła mu się ta cudna kobieta przed oczyma duszy, jak żywa i uśmiechała się ciepłym, wabiącym uśmiechem, zaś usta szeptały słowa płomienne:

— Najmilszy mój, kocham cię na zawsze... na śmierć i na życie całe... I uczynię cię wielkim i sławnym...

Skiba przymykał oczy w takich chwilach i pieścił się obrazem kochanki, pijąc jak haszysz słowa, które mu powtarzała własna jego pamięć. I przypominał sobie wszystkie jej powiedzenia, gesty i pieszczoty, pocałunki i namiętne uściski — przeżywał po raz wtóry każdą rozmowę i każdą sytuację, aż wreszcie załamywało się w nim wszystko w jakimś makabrycznym chaosie, a wargi szeptały cicho:

— To już nigdy nie wróci... Zośka! Zośka!.. Nigdy...

Po takich paroksyzmach, które całą jego świadomość wywracały, jak rękaw, podszewką do wierzchu — wracała mu ostra czujność myśli, nieubłagana logika rozumowania i dziwna, niczym niezmącona przytomność rozeznawania zjawisk i analizowania własnych uczynków, myśli i uczuć. Chłostał się w takich momentach biczem nieubłaganej krytyki i zarzucał sobie mazgajowatość i czułość, zgoła niepotrzebną.

— Imaginuję sobie stany nieistniejące i uznaję za rzeczywistość fatamorgana, co się we mnie rodzą. Poznałem ją i powiedziałem jej, że ją kocham, bo jej pożądała moja krew, moje nerwy i samiec, który się we mnie obudził. Tak samo było z nią. Odezwała się w niej kobieta, samica... a że się owe popędy nazywa miłością i barwi jak szybki witraży na różne kolory, to już wina konwenansu i zwyczaju odwiecznego... — mówił sam do siebie z dziką zaciekłością. — Nie było nigdy żadnej miłości o jakiej myśmy marzyli... Dobrze, że się to skończyło zanim się na dobre narodziło. Wcześniak ma rację. Nie ulega wątpliwości, że dawno o mnie zapomniała i śmieje się z tego co było... Tylko ja jeszcze mazgaję się jak student...

W takich chwilach śmiał się Skiba, ale śmiał się boleśnie, a gorycz rozsadzała mu piersi.

Nadszedł okres, że Skiba nie mógł stłumić tych myśli, co się w nim na przemian rodziły i umierały. Cierpiał, jak potępieniec, bowiem im silniej starał się zapomnieć, o tyle uparciej o niej myślał, a owe wysiłki przypominały wiwisekcję na własnym sercu dokonywaną. Zaczął w alkoholu szukać zapomnienia, włócząc się po szynkach i kabaretach portowych, gdzie gromadziły się szumowiny gdyńskie. Zasmakował w pijaństwie, bo mu dawało chwile zapomnienia i dozwalało, jak do siebie mówił, „nabrać tchu w umęczone myśli".

Pracę w biurze zaniedbywał do tego stopnia, że poczciwy Wcześniak odrabiał za niego i za siebie wszystką robotę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

...ĘD MŁODZIEŻY DO NAUKI
...e każdy może wydać 100 zł. miesięcznie
NA LICEUM PRYWATNE.

...młodzieży do liceów zawodowych ...wszech miar korzystny dla przysz- ...gospodarczej Polski. Niestety ilość ...w państwowych liceach jest parokro ...niejsza od ilości kandydatów, którzy ...egzamin z wynikiem pomyślnym.

...zby dla młodzieży i rodziców przed- ...ją się wręcz tragicznie. Do pewnego ...zawodowego zgłosiło się 1116 kan- ...ów, zdało blisko 500, a przyjętych ...być 150.

...o innego zgłosiło się przeszło 600 kan ...ów, zdało blisko 300, a przyjętych ...może 140. W liceach ogólnokształcą- ...liczby nie są tak tragiczne, ale daleko ...ze do zaspokojenia potrzeb. Ze 110 ...ydatów zdało egzamin 90, ale przyję- ...może być tylko 75.

...o ma począć młodzież, którą komisje ...minacyjne uznały za zdolną do nauki ...ceum, ale nie mogły przyjąć z braku ...isc?

...ie przyjętym do liceów państwowych ...stają tylko licea prywatne. W tych je- ...k może się kształcić młodzież zamożna, ...ż są one kosztowne, skutkiem wyma- ..., jakie im stawiają władze szkolne.

Młodzież niezamożna rozpocznie wędró... po państwowych liceach różnych ty-... Aby się tylko dostać! Niestety wę-...wka ta jest beznadziejną. Wszędzie u-...szą sakramentalne: nie mamy miejsc. ...omu zaś nie ma 100 zł. miesięcznie na ...m prywatne.

...u już zaczyna się tragedia młodzieży, ...óra winna się kształcić dalej, ale do lice-...m drzwi są przed nią zamknięte.

...akiż to zawód dla rodziców, którzy nie ...y tak poważnie zaangażowali się finan-...o, aby doprowadzić syna czy córkę do ...czenia gimnazjum, a którego jednak ...można uznać za końcowy etap wykształ ...e, jeśli to jest gimnazjum ogólnokształ-... Ten bowiem typ gimnazjum nie przy-gotowuje do żadnej pracy zawodowej, jak-kolwiek można po skończeniu tego ubiegać się o stanowiska w urzędach II kategorii. W urzędach jednak pierwszeństwo będą mieć kandydaci z ukończonym liceum administracyjnym.

Młodzieży, która ukończyła gimnazjum ogólnokształcące, a nie kształci się dalej, ...można uznać za przygotowaną do ja-kiejkolwiek pracy zawodowej.

Młodzieży tej grozi niebezpieczeństwo wykolejenia się! Obecny stan rzeczy prowa dzi bezpośrednio do tworzenia się kadr wy-kolejonych półinteligentów.

Coraz częściej słychać słuszne żądania społeczeństwa, ażeby zwiększyć ilość lice-ów zawodowych i ogólnokształcących, aże by zwracać za wpisy dzieci urzędników państwowych i samorządowych.

Wtedy chociaż pewna część młodzieży będzie mogła się kształcić w liceach prywatnych.

Niebezpieczeństwo bowiem wypuszczenia w świat ludzi „niedokończonych" i zawiedzionych w swych nadziejach już we wczesnej młodości jest zbyt poważnym, żeby przejść nad nim do porządku dziennego.

—oOo—

GDY MAMUSIA NIE WIDZI...



Młody wioślarz wjechał w sitowie. Nie martwmy się jednak — da sobie chłopak radę.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Otwórzcie drugą furtkę
do parku julianowskiego.

Łódź, dn. 10 lipca. — Z dniem 1 lipca otwarty został w Julianowie pod Łodzią piękny park który wykupiony z rąk prywatnych przez Zarząd Miejski w Łodzi służyć ma ludności naszego miasta za teren wypoczynkowy. Przede wszystkim jest to cenny nabytek dla ludności północnej części naszego miasta, gnieżdżącej się wśród ciasnych, smrodliwych ulicach.

Otwarcie i uprzystępnienie olbrzymiego terenu wyposażonego przez naturę w piękny drzewostan, stawy i urządzonego ręką budowniczych — jest poważną zasługą obecnego Zarządu Miejskiego.

Z drugiej strony — już w tej chwili zaledwie kilka dni po otwarciu ogrodu dla użytku szerokich rzesz publiczności okazało się że z tego dobrodziejstwa nie wszyscy mogą korzystać..

Pozbawieni są tej przyjemności wszyscy mieszkańcy ulic położonych na północ i południowy - wschód od ulicy gen Sowińskiego.

Dla nich spacer na teren ogrodzonego wysokim murem parku jest kwestią przeszło dwu kilometrów drogi do wejścia od ulicy Biegańskiego. Wejście drugie północne — od ulicy Leszczynowej jest zamknięte.

Ze względu na dobro mieszkańców ulic na północ od parku położonych, pożądanem byłoby otwarcie furtki znajdującej się przy ulicy Leszczynowej.

Dozorcy domowi
w ogóle nie otrzymują urlopów.

Łódź, dnia 10 lipca.

Wczoraj pod przewodnictwem okręgowego inspektora inż. Wyrzykowskiego odbyła się konferencja poświęcona aktualnym bolączkom ogółu dozorców domowych w Łodzi. W konferencji udział wzięli przedstawiciele Chrześć. Zj. Zawodowego, „Pracy", ZZP i Zw. Klasowego.

Omówiono na wstępie sprawę: utworze...mowych wraz z referatem karnym. Sytu...nia inspektoratu dla spraw dozorców do...acja dozorców i liczne wypadki nierespe...ktowania przez właścicieli nieruchomości stawek płac i warunków pracy określonych ostatnim orzeczeniem dla dozorców, — przemawia za koniecznością powołania do życia odrębnego inspektoratu.

Przedstawiciele związków wskazali, że orzeczenie dla dozorców domowych jest honorowane jedynie w niespełna 20 proc. co w fatalnie odbija się na egzystencji dozorców.

W dalszym ciągu poruszono sprawę urlopów dla dozorców domowych. Stwierdzono, że dozorcy urlopów w ogóle nie otrzymują.

Na zakończenie związki zwróciły się o załatwienie sprawy książeczek obrachunkowych i powołanie specjalnej komisji, kontrolującej od czasu do czasu poszczególne posesje celem stwierdzenia, czy orzeczenie jest honorowane.

W odpowiedzi na postulaty dozorców domowych inż. Wyrzykowski oświadczył, że w obecnej chwili sprawa powołania do życia odrębnego inspektoratu pracy dla spraw dozorców domowych oraz referatu karnego przy nim natrafia na dwie trudności, że względu na brak personelu. Niemniej jednak — ponieważ inspektorat taki miałby rację bytu - poczyni wraz ze związkami zawodowymi pewne staranie w tym kierunku u czynników nadrzędnych.

Jeśli chodzi o pozostałe postulaty przedstawicieli związków zawodowych a m. inn. nierespektowanie orzeczenia komisji rozjemczej i ustanowienia stałej kontroli postępowania właścicieli nieruchomości — sprawy te przekazane zostaną obwodowym inspektorom pracy do czasu utworzenia specjalnego inspektoratu pracy dla spraw dozorców domowych.

Na tym konferencj[illegible]o.



STRAJK W FIRMIE KEILICH i GOLD...
Skuteczne interwencje.

Łódź, 9 lipca. — W mechanicznej pralni i farbiarni firmy Keilich i Golda, mieszczącej się przy ul. Wólczańskiej 243, wybuchł zatarg. Właściciele wydzierżawili niedawno farbiarnię, nowy zaś dzierżawca sprzeciwił się przyjęciu kilku robotników, zatrudnionych już dawniej.

Robotnicy stanęli w obronie swoich kolegów, żądając ich przyjęcia. Dzierżawca odmówił, wobec czego robotnicy wczoraj rano porzucili pracę, rozpoczynając strajk, który objął cały oddział farbiarni.

Powiadomiony inspektor pracy 12 obwodu, inż. Hoffmann, podjął kroki interwencyjne.

LIKWIDACJA STRAJKU.

Strajk robotników cegielni w Kruszewie został wczoraj zlikwidowany. Na podstawie podpisanego przez właściciela cegielni protokółu likwidacyjnego, robotnicy otrzymają w najbliższych dniach wyrównanie z tytułu różnicy stawek.

SKUTECZNA KONFERENCJA.

Przy udziale inspektora pracy 17 obwodu, inż. Szumskiego, odbyła się w Zduńskiej - Woli konferencja w sprawie zatargu w tkalni „Kera". Robotnicy tkalni przed kilkoma dniami podjęli strajk na skutek zaległości w wypłatach.

Wczorajsza konferencja doprowadziła do likwidacji strajku. Robotnikom wypłacono zaległe kwoty, wobec czego od jutra rozpocznie się w fabryce normalna praca.

STRAJK NA TARTAKACH WIELUNSKICH.

Sytuacja robotników tartaków w Wieluniu zaczyna się komplikować. W czasie ostatnich pertraktacyj właściciele tartaków odmówili podpisania układu zbiorowego. Robotnicy odbyli zebranie, na którym postanowiono proklamować strajk.

Podjęli go wczoraj robotnicy wszystkich tartaków na terenie Wielunia.

Jednocześnie przedstawiciele robotniczy zwrócili się o interwencję do władz powiatowych, celem wywarcia wpływu na właścicieli tartaków w kierunku podpisania umowy zbiorowej.

Apteczki domowe
związkach i organiz...

Łódź, dnia 10 lipca. — Oddzi... ki Polskiego Czerwonego Krzyża ... nie od szkolenia ratowników w udz... pierwszej pomocy zaopatruje równi...oraz więcej związków i organizacyj w...czki podręczne zaopatrzone w niezb... środki do udzielania pomocy. Apteczka... ka zawiera: jodynę, amoniak, płyn buro...wa, płyn oparzeniowy, krople walerianowe, watę, bandażę, gazę, waselinę, przylepiec, pincetę nożyczki ręcznik i mydł... W pierwszych dniach lipca apteczki ta... otrzymały: Związek Zawodowy Dozorców Domowych oraz 31 Drużyna Harcerska i... Jerzego Szletyńskiego, na czas kolonii w... pożyczono 2 apteczki Wojewódzkiej Organizacyj Kół Gospodyń Wiejskich.

Dążeniem Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża jest, aby apteczki Czerwonego Krzyża były w każdym domu — organizacji — związku i w miarę możności finansowych dążenie to realizuje.

20 tysięcy polskich koni
WYEKSPORTOWALIŚMY ZAGRANICĘ.

Gdy w roku 1929 Polska posiadała 7,643 sztuki klaczy zarodowych wyhodowanych przez 1,268 zrzeszonych polskich hodowców koni, w roku 1937 liczba klaczy wzrosła do 40,528 sztuk, a liczba hodowców do 24,379. Pod względem ilości koni (około 4.000.000 sztuk) wysunęliśmy się na czoło państw europejskich, a pod względem ilości klaczy - matek pełnej krwi (850 szt.) zdystansowaliśmy Niemcy.

Tegoroczna wystawa koni w Lublinie wykazała, że nie tylko ilościowo, lecz i jakościowo przodujemy w Europie ową hodowlą koni. Typ polskiego konia znany już jest zagranicą i ceniony jako wysokowartościowy materiał uszlachetniający.

Świadczy o tym cyfra 20,000 koni wyeksportowanych w r. ub. z Polski jak i obecność na wystawie lubelskiej licznych delegacyj państw obcych: bułgarskiej, jugosłowiańskie, greckiej, litewskiej, rumuńskiej. Polskie konie sprzedawane są do Anglii, Niemiec, Estonii, Łotwy, Litwy, Czechosłowacji, Grecji, Belgii, Szwecji i Szwajcarii.

Zagranica zakupuje u nas konie nie tylko robocze, lecz i remontowe jak i materiał zarodowy. Dla usprawnienia eksportu Ministerstwo Rolnictwa wprowadziło system zakupu koni na spędach, organizowanych przez związki hodowców koni przy woj. izbach rolniczych.

Takim właśnie spędem są wystawy doroczne w Lublinie.

Koń polski — jak stwierdza gen. Stefan Dembiński, szef remontu — to nie kopia wzorów niemieckich, francuskich czy angielskich — to Polsce przyrodzony motor codziennej, twardej i cierpliwej pracy, to koń który nigdy już nie będzie mógł być kwestionowany przez żadnego hippologa.

Na wystawie lubelskiej widzieliśmy najpiękniejsze konie polskie od małych krajowych „koników" i górskiej ich odmiany „huculów" — pony górskich aż do najszlachetniejszych ko[illegible] pełnej krwi arabskiej, angielskiej i angloarabskiej — koni pociągowych, wierzchowych i wyścigowych.

Dorobek piękny, imponujący, świadczący, że tradycyjne zamiłowanie Polaków do hodowli koni nie upadło, lecz rozwinęło się w ostatnich latach, stało się powszechnym i daje świetne wyniki.

Bezsprzecznie uzyskanie tych wyników wypływa z harmonijnej współpracy hodowców prywatnych zrzeszonych w 13 regionalnych Związkach Hodowców Koni i 200 powiatowych kołach hodowlanych, z wojskowym Szefostwem Remontu i Ministerstwem Rolnictwa, 13 państwowych Zakładów [illegible] Koni, dzielących się na Państwo[illegible]niny i Stada Ogierów [illegible] rodczy. Z tych stadnin idą na eksport ... pełnej krwi angielskiej do Ameryki, ...miec, Estonii, Łotwy, Litwy i do ... 1000 koni wyścigowych wyhodowany... Stadninach Państwowych biega w ... na 8 torach wyścigowych.

Wśród najlepszych ogierów odn...cych sukcesy na torach wyścigowych ...mienić należy: Hel, Łeb w Łeb, For... Pasjans, Mat, Bandit, Faust, Batiar, ...ter, Colombo, Eclair.

Zaznaczyć tu trzeba, że wyhodow... reproduktora jest znacznie trudniejsz... wyhodowanie klaczy.

Nasza duma narodowa — hodowla ...ni arabskich posiada wielowiekową tra...cję. Już w r. 1817 powstała w Janowie ...laskim pierwsza w Polsce stadnina prz...czona dla produkcji konia arabskiego ...glo-arabskiego. Dziś stadnina ta posia... reproduktorów, 110 klaczy matek, i 260 ...dzieży końskiej. Z tej to stadniny pocho... nabyty w 1936 r. przez światowej sł... państwową stadninę niemiecką w Tro...nach, polski arab Fetysz.

Druga w Polsce stadnina państwowa Rakot w pobliżu Kościana w Wielkop...sce, produkuje ogiery półkrwi angielski... Stadnina ta posiada obecnie 86 matek, reproduktory trakeńskie i około 100 szt... młodzieży.

Trzecia stadnina znajduje się w Kozi...nicacah i nastawiona jest na produkcję ko...ni pełnej krwi angielskiej.

Ponadto 10 państwowych stad ogierów w: Starogardzie, Szerakowie, Gnieźnie, Dro...gomyślu, Sądowej Wiszni, Łącku, Bogusławicach, Białce, Janowie Podlaskim i Berdówce utrzymuje 1,500 ogierów, pokrywających rocznie do 87,000 klaczy. Stada te obsługują w dwu trzecich hodowlę włościańską i w jednej trzeciej hodowlę dworską.

W specjalnym zakładzie wychowawczo-treningowym dla młodych ogierów w Kozienicach odbywa się selekcjonowanie na dzielność młodych ogierów półkrwi i wyrobienie ich fizycznie prze wcieleniem jako reproduktorów do stad państwowych.

Z liczby 4,000,000 koni w Polsce przypada na konie włościańskie 3,245,000 szt. Jednak około dwu trzecich tej liczby stanowią konie o małej wartości użytkowej, małe, zdrobniałe koniki i nie zdolne do służby w wojsku i do pracy w gospodarstwach rolnych.

Wysunięte hasło poprawy jakości koni włościańskich kosztem ich ilości oraz ...daryzacja typów poszczególnych ...dnak już teraz wyniki.

Na wystawie lubelskiej wi... filadę koni, z których każdy... ...może, które podzi...

CHA ZE STOLICY.

ie Warszawy w kilku wierszach

Zarząd Miejski zamierza w rb. ułożyć asfalt na ul. Francuskiej na Saskiej Kępie kosztem 320,000 zł.

Inwestycja ta mogłaby mieć podstawowe znaczenie dla podniesienia wartości całej dzielnicy. Przeprowadzenie tej inwestycji uwarunkowane jednak zostało ukończeniem wszystkich prac związanych z przyłączeniem do sieci kanalizacyjnej domów położonych przy tej ulicy.

Zarząd Miejski już w najbliższych dniach ma przystąpić do prac przygotowawczych, jednak cała ta inwestycja może nie dojść do skutku przez opieszały stosunek właścicieli domów, gdyż mimo przynagleń, dotychczas zaledwie dwie nieruchomości zostały przyłączone do sieci. Pozostaje do przyłączenia jeszcze 20 domów.

Saska Kępa stracić może okazję do uzyskania pierwszej wyasfaltowanej ulicy.

* * *

Usiłowania czynione od dłuższego czasu w kierunku wybudowania w Warszawie dworców autobusowych natrafiają ciągle na ...ody uniemożliwiające rozwiązanie ...agadnienia.

...ojektowany plac, przy zbiegu ulic Kło... Szymanowskiej, w pobliżu placu bro... ...a być przeznaczony na zajezdnię auto... ...ów miejskich. Uzyskanie innych tere... ...jest utrudnione.

... tych warunkach, bieżący sezon budo... ...any znowu będzie dla budowy dworca ...obusowego stracony, a pasażerowie au...busów podmiejskich i zamiejscowych bę... musieli korzystać nadal z prowizorycz...h niewygodnych poczekalni.

Na skutek wielokrotnych starań mieszkańców ul. Stalowej oraz uwzględniając stan bezpieczeństwa domów, położonych przy ul. Strzeleckiej, dyrekcje tramwajów przystąpiła do układania jednego toru tramwajowego na ul. Stalowej w celu odciążenia ul. Strzeleckiej. Pozwoli to na wprowadzenie okrężnego ruchu tramwajowego między ul. Strzelecką i Stalową, na których tramwaje będą kursowały jednostronnie. Roboty te podjęto ze względu na słabe fundamenty domów położonych przy ul. Strzeleckiej. Poza tym zyska na tym ul. Stalowa, jako jedna z ruchliwszych handlowych ulic Pragi.

...związku z tym mieszkańcy ul. Stalo... ...okolicznego Targówka przypominają ...ności wybudowania wiaduktu na ... ul. Stalowej w kierunku Tar... Nie... tylko w ten sposób uniknie się ...czecl...omunikacyjnych. Obecnie bo...ch ...kolejowe oddzielają Targówek ...olsc...inie kolejowe dworca Wileńskie ...liwiają przedłużenie linii tram... ...oszą... Pragi na Targówek. ...wy... ...war...

* * *

...Kra...ązku z rozpoczęciem układania ...ach Zoo nawierzchni asfaltowych, ...a prace utrudniają zwiedzanie, oraz ...zerzącej się w Warszawie pryszczy... ...dze miejskie w porozumieniu z In...ratem Weterynaryjnym starostwa ... - Warszawskiego, zdecydowały za... ...dla publiczności dostęp do Zoo, aż ...olania.

Krateczki.

ELWIRA BEZ CHODNIKA.

Opowieść wakacyjna.

Ludzie miewają rozmaite zachcianki w rozmaitych okresach życia. W wieku dziecięcym ulubione są wszelkie potrawy słodkie, aby z czasem ustąpić miejsca ostrym, których pierwiastkiem d ominującym jest pieprz i sól. Kobiety w okresach t. zwanych poważnych miewają apetyty niesamowite. Na przykład na śledzia z miodem, sardynkę z kremem lub lody z herbatą. Męczyźni po przepiciu na zsiadłe mleko i kiszoną kapustę, słowem okoliczności, warunki i zdarzenia posiadają poważny wpływ na ludzki apetyt, podobnie, jak pewne wpływy posiadają swoje odpowiedniki w potrawach. Tak naprzykład nikt chyba nie będzie pił czystej, zwyczajnej wódki pod kawior lub łososia, do których jedynie „pasują" trunki szlachetniejsze, jak koniak, „dziadek", starka, śliwowica lub zacny zarzębiak. Natomiast śledź zwykły czy marynowany doskonale czuje się w czystej wódce, która nadaje się również do kaszanki, bigosu, kotletów wieprzowych i golonek.

Filozofia jedzenia nie jest wcale rzeczą błahą, jakby chciały nasze żony. Jeść trzeba umieć, a wówczas uniknie się w przyszłości takich niemiłych konsekwencyj lekceważenia żołądka, jak katar kiszek, cukrzyca, powiększona wątroba i t. p.

Nieprawdą jest, jakoby alkohol szkodził. Ten, komu on smakuje — nie może wóda zaszkodzić, z zastrzeżeniem, rzecz prosta, że osobnik pijący wie, co i pod co jeść i pić należy. Nie będę na tym miejscu pouczał czytelnika w tym względzie, rezerwuję sobie bowiem moje doświadczenie dla wykorzystania w księdze, oddawna zapowiadanej pt. „Filozofia alkoholu i gastronomii w świetle nowych badań syntetycznych".

Specjalny punkt widzenia na jedzenie posiadają kobiety. Uważają one w pierwszym rzędzie, że w gospodarstwie domowym najzdrowszym mięsem jest mięso mielone. Dlaczego, naturalnie, że jest ono najtańsze i wymaga najmniej roboty. Fakt, że jest to mięso „najgłupsze" bez właściwego smaku i treści, jest im obojętny. Zresztą dodają do tego mięsa tyle moczonej bułki, że człowiek w rezultacie nie wie, czy zjadł bułkę z mięsem, czy mięso z bułką. W restauracji kobieta przeglądając „kartę" szuka przede wszystkim nie potrawy, któraby jej podniebieniu sprawiła rozkosz, lecz potrawy, która jest najtańszą.

Żona w domu sprawia na mnie zawsze wrażenie istoty dziwnie bezmyślnej: na przestrzeni wielu lat potrafi zrana zadawać mechanicznie niemal to samo pytanie:

— Cobyś zjadł na śniadanie?

— Rybkę w galarecie, befsztyk po angielsku i kompot z ananasa.

— Oszalałeś? Pijany jesteś? Gorączkę masz?

— Nie.

— To dlaczego mówisz takie nonsensy? Skąd ja ci wezmę takie frykasy? Za co? Możesz dostać jajko i bułkę z masłem!

— Dobrze. Codziennie jem jajko i bułkę z masłem, ale poco, u licha ciężkiego co dziennie zadajesz mi to samo idiotyczne pytanie: cobyć zjadł na śniadanie?

MATYLDA.

60-letnia Matylda Miller oddawna czuła niewytłumaczoną niechęć do swej sąsiadki, Elwiry Rozenau. Aczkolwiek powody tej niechęci są nam nieznane, to jednak forma, jaką niechęć przybrała, jest zlekka niesamowita. Mianowicie Millerowa zabrała z podwórza wietrzący się tam chodnik, należący do madame Rozenau i mimo próśb właścicielki, nie chciała go oddać, co doprowadziło do sprawy sądowej:

Sąd Grodzki skazał Matyldę Miller na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata.

Jerzy Krzecki.

Trzej chłopcy z kolonii letniej utonęli w jeziorze.

Z Grodna donoszą:

O godz. 11-ej z 3-ej grupy kolonii letniej Polskiego Związku Obrońców Ojczyzny przebywającej obok wsi Kamczatka, gm. Jeziory wydaliło się trzech chłopców: Tinc Jerzy lat 14, Bałła Bogdan lat 13 i Jagliński Mieczysław lat 15 wszyscy z Warszawy i udali się na brzeg jeziora „Kań" odległego o 2 klm. od Jezior, gdzie znaleźli starą łódź, na której odpłynęli od brzegu około 50 mtr.

Ponieważ łódź była dziurawa nabrała wody i w krótkim czasie zatonęła, a z nią wymienieni chłopcy.

Wypadek zauważono dopiero po paru godzinach i po wszczęciu poszukiwań zwłoki chłopców wydobyto.

—ooo—

Ojciec porwał córk...

Sprawa przekazana prokuratorowi.

Z Wilna donoszą:

Onegdaj mieszkańcy Zwierzyńca zostali poruszeni sensacyjną wiadomością. Zaginęła Krysia Serafinowiczówna, wnuczka i wychowanica Talkowskiej Heleny zam przy ul. Gedyminowskiej 42. Do niedawnego czasu Krysia mieszkała u swej babki razem z matką. Na utrzymanie dziecka łożył ojciec Serafinowicz Jan Letnia 12, który żył w seperacji ze swoją żoną.

Przed dwoma tygodniami zmarła Serafinowiczowa, pozostawiając matce swej Talkowskiej opiekę nad 6-letnią córką.

W ubiegły piątek wieczorem Talkowska zaszła do sąsiadów Gulbowiczów chcąc pożyczyć pieniądze.

Za babką wbiegła dziewczynka, prosząc ją o kupienie jagód. Talkowska przyobiecała dziewczynce, że spełni jej prośbę, i mała wybiegła na podwórze. W kilka chwil potem Gulbowiczowa wyszła z mieszkania, pozostawiając Talkowską, która rozmawiała z jej mężem.

Jakież było przerażenie staruszki, gdy po powrocie do domu, nie znalazła nigdzie wnuczki. Powróciła natychmiast do Gulbowiczów, błagając ich by powiedzieli, gdzie podziało się dziecko.

Szewc i jego żona nic nie chcieli powiedzieć. Wówczas zrozpaczona ... dała znać policji.

Wkrótce ustalono, że Krysia Ser...wiczówna jest w domu u swego ojca, ...ry porwał ją z domu babki za poś...ctwem Marii Gulbowiczowej.

Sprawa została przekazana prokur...rowi.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 10 LIPCA.
WARSZAWA I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Pieśń „Najświętsza Panno"
7.20 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry ochotniczej straży pożarnej fabrycznej w Kaliszu — z Poznania
8.00 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.15 Transmisja nabożeństwa z kościoła OO .Dominikanów — ze Lwowa
Po nabożeństwie około g. 10.30: Muzyka z płyt
11.45 Przegląd kulturalny
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny — z Wilna
13.00 „Książki mojego dzieciństwa" — szkic literacki Gustawa Morcinka (z Katowic)
13.15 Muzyka obiadowa w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia, Janina Paszkowska i chór Polskiego Radia
15.00 Audycja dla wsi
16.30 „Miotełki warszawskie" — kurant staroświecki
17.30 Tygodnik dźwiękowy
18.00 Podwieczorek w ogrodzie teatru w Bydgoszczy (przez Toruń)
20.00 Program na jutro
20.05 Muzyka z płyt
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Kukułka wileńska pt. „Dziwna przygoda" — z Wilna
21.40 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy w Królewcu oraz wiadomości sportowe
22.10 „Wygwizdany Cyrulik" — parę dni z wesołego życia Joachima Rossiniego (audycja muzyczno-słowna z Poznania)
23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.35 Audycja poranna — płyty
9.10 Odczytanie programu
Po nabożeństwie około g. 10.30: Płyty z Warszawy
11.45 „Szwajcaria — kraj jezior i gór" — felieton
20.00 Koncert solistów
20.35—20.40 Wiadomości sportowe lokalne

PONIEDZIAŁEK, 11 LIPCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry ...głośni Lwowskiej
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 „Moje wakacje" — powieść Starego Dok... dla dzieci
15.30 Muzyka lekka z płyt
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert muzyki lekkiej — płyty
16.45 W ojczyźnie karioki — felieton (z Toru...
17.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej or...stry Polskiego Radia
W przerwie: Program na jutro
18.00 Pogadanka sportowa
18.10 Fragmenty kameralne w wykonaniu tria ...lonowego — ze Lwowa
18.30 Audycja strzelecka
19.00 Pieśni dziewczęce Brahmsa w wykonaniu ...dwigi Radwan - Młynarskiej
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Katowic
20.40 Dziennik wieczorny
20.50 Pogadanka aktualna
20.55 Audycja dla wsi
21.05—21.10 Przerwa
21.10 Muzyka węgierska (transmisja z Budape...
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Pięć wieków dawnej muzyki (XVII wiek... płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczorne... komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz

13.45 Utwory Ryszarda Straussa — płyty
14.10 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.15—15.15 Koncert życzeń
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Fragment z powieści pt. „Stara baśń" — I. J. Kraszewskiego
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Koncert solistów
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
20.55 „Ląd wydarty morzu" — felieton
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka lekka i taneczna — płyty

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA
...dzkich Wąskotorowych Elektrycznych Kolei Dojazdowych Sp. Akc.
ROZKŁAD JAZDY
ważny od dnia 8 lipca 1938 roku, aż do odwołania

...DZI DO PIOTRKOWA i SULEJOWA:
6.10*), 7.30, 8.30, 9.30*), 11.00, 13.00*), 15,00 16.30*) 18.00, 19.00, 20,00*) i 21.

...PIOTRKOWA DO SULEJOWA:
5.20, 7.40, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.15, 13.00, 14.35, 15.00, 16.25, 17.00, 18.10, 18.40, 19.25, 20.20, 20.25, 21.30 i 22.15.

...SULEJOWA DO PIOTRKOWA i ŁODZI:
5.50, 6.50*), 7.00, 8.20, 9.00, 10.00*), 11.00, 12.00, 13.10*), 14.00, 15.20, 16.00, 17.15*), 18.00, 19.15, 19.30, 20.15*) 21.05, 21.15 i 22.10.

Z PIOTRKOWA DO ŁODZI:
6.30, 7.30*), 9.10, 10.10, 11.00*), 12.45, 14.10*), 16,10, 18.00*), 20.00, 21.15*) i 22.00.
UWAGA: *) kursuje przez Wolę Kamocką.

...DZI DO ZDUŃSKIEJ WOLI i SIERADZA:
...0.30 i 20.00.

... DO ZDUŃSKIEJ WOLI i ŁODZI:
...6.00.

...KOLUMNY i ŁASKU:
...05, 9.0... ...15, 12.05,
13.05, 14.20, 14.50, 16.00, 17.10, 18.05, 19.05, 20.05, 20.30 i 22.05.

Z PABIANIC DO TEODORÓW:
5.15*), 6.05, 8.05, 9.05, 14.50, 16.00, 17.10, 18.05, 19.05 i 20.05.

Z KOLUMNY DO TEODORÓW:
5.35*), 6.25, 8.25, 9.25, 15.10, 16.20, 17.30, 18.25, 19.25 i 20.25.

Z ŁASKU DO TEODORÓW:
5.50*), 6.36, 8.00, 8.40, 9.40, 12.00, 15,25, 16.35, 17.45, 18.40, 19.40 i 20.40.
UWAGA: *) kursuje tylko w dni poświąteczne.

Z TEODORÓW DO ŁASKU, KOLUMNY i PABIANIC:
6.05, 6.50, 9.05, 9.55, 15.55, 16.50, 18.00, 18.55, 20.10 i 20.55.

Z ŁASKU DO KOLUMNY i PABIANIC:
6.20, 7.05, 7.30, 8.15, 9.20, 10.10, 11.05, 12.20, 13.05, 14.05, 15.05, 16.10, 17.00, 17.05, 18.15, 19.10, 20.25, 21.10 i 23.05

Z KOLUMNY DO PABIANIC:
6.30, 7.15, 7.41, 8.26, 9.29, 10.19, 11.16, 12.31, 13.16, 14.16, 15.16, 16.19, 17.11, 17.14, 18.24, 19.19, 20.34, 21.19 i 23.16.

Z ŁODZI DO ŁAGIEWNIK:
6.15, 7.45, 9.45, 15.45, 17.45 i 19.45.

Z ŁAGIEWNIK - KLASZTORU DO ŁODZI:
7.10, 9.10, 15.10, 17.10 i 19.10.

Z ŁAGIEWNIK - KLASZTORU DO ZGIERZA:
6.41, 8.10, 10.10, 16.10, 18.10 i 20.10.

ZE ZGIERZA DO ŁAGIEWNIK:
7.00, 9.00, 15.00, 17.00 i 19.00

Z SZADKU DO PIOTRKOWA:
7.25.

Z ŁASKU DO PIOTRKOWA:
8.00 i 12.00.

Z PIOTRKOWA DO ŁASKU i SZADKU:
16.00.

Z PIOTRKOWA DO ŁASKU
9.40 i 16.00